

Wnioś. Stef. Ogrodziński

*Wielce honorownemu Panu
Prof. Wł. Hebringtoni*

Dr LUDWIK BERNACKI.

—
*prezydent
auktor
Lw. 7/18 907*

ŹRÓDŁA NIEKTÓRYCH KOMEDYI

FRANCISZKA ZABŁOCKIEGO

I

L 197.



WE LWOWIE.
NAKŁADEM TOWARZYSTWA LIT. IM. A. MICKIEWICZA.
GŁÓWNY SKŁAD W KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
1908.

Osobne odbicie, znacznie rozszerzone, z „Pamiętnika Literackiego“

R. VI (1907).

K.7714



„Stąd choćby treść była wzięta z obcego języka, choćby charakter i układ dzieła mniej na uwagę zasługiwały, dla języka samego będzie Zabłocki zawsze jednym z najszacowniejszych naszych pisarzy, ... stąd chociaż w rzeczy i wynalazku krytyk małoby znalazł wartości, styl jego zastępuje wszystko co sztuka wymaga, tak dalece, że Polak czujący swój język, zapomina o wadach i tylko na tej narodowej szacie przedstawia”. *Brodziński, Literatura polska.*

Ś. p. Piotr Chmielowski w swoim referacie, wygłoszonym na trzecim zjeździe historyków polskich w Krakowie, podkreślił, między innymi, brak w historii literatury polskiej drugiej połowy XVIII wieku dwóch ważnych opracowań: dziejów romansu i historii dramatu, zarówno poważnego jak komicznego¹⁾.

Książka Bronisława Gubrynowicza o romansie polskim wieku oświeconego wypełniła dotkliwą lukę w badaniach nad piśmiennictwem drugiej połowy XVIII wieku²⁾; dzieje dramatu i komedyi w tym okresie czekają jeszcze na swego historyka.

To, co na tem polu zrobiono, jest bardzo niepokazne. Karol Estreicher³⁾, Aleksander Tyszyński⁴⁾, Piotr Chmielowski⁵⁾ — oto

¹⁾ Pamiętnik III. Zjazdu historyków polskich w Krakowie. I. Referaty. W Krakowie 1901. (Sekcja II.) Literatura polska wieku oświeconego. Referent Dr. P. Ch. s. 4.

²⁾ Romans w Polsce za czasów Stanisława Augusta. We Lwowie 1904.

³⁾ Rys ogólny piśmiennictwa dramatycznego polskiego od r. 1750 do 1800 (z „Szkiców bibliograficznych z dramaturgii polskiej“). Dziennik literacki Lwów 1853 nr. 38—47 i 50. O Zabłockim nr. 42 s. 331; — Bohomolec Franciszek. Rzewuski Wacław. Czartoryski ks. Adam. Rozmaitości. Pismo dodatkowe przy Gazecie Lwowskiej. Lwów 1858 nr. 6—10, 48 i 49, 50 i 51. Krasicki Ignacy. Tamże. Lwów 1859 nr. 2 i 3. — Dramatycy polscy. Józefa Ungra kalendarz warszawski popularno-naukowy na rok 1864. Warszawa 1864 s. 15—26.

⁴⁾ Komedia polska w XVIII wieku. Wizerunki polskie. Warszawa 1875 s. 167—204. O Zabłockim s. 186—195.

⁵⁾ Nasza literatura dramatyczna. T. I. Petersburg 1898 s. 95—178. Ustęp o Zabłockim (drukowany w Echu muzycznym, teatral-

i wszyscy, którzy zajmowali się piśmiennictwem dramatycznym wieku XVIII jako całością. Poza ich pracami mamy kilka rozpraw, poświęconych poszczególnym autorom dramatycznym, wśród których Franciszek Bohomolec i jego družba Zabłocki zwrócili główną uwagę badaczy. Adam Bełcikowski¹⁾, Henryk Biegeleisen²⁾, Wiktor Strusiński³⁾, Marryan Gawalewicz⁴⁾, Bronisław Kašinowski⁵⁾, Bolesław Erzepki⁶⁾, Władysław Jankowski⁷⁾, Edmund Bieder⁸⁾, oto nazwiska tych, którzy swe poszukiwania Bohomolcowi lub Zabłockiemu poświęcili. Obok prac tych autorów wymienić należy książkę p. Bolesława Kielskiego o potężnym wpływie Moliere'a na naszą literaturę dramatyczną⁹⁾. Omawiane są w niej także komedye Bohomolca i Zabłockiego.

nem i artystycznym. Warszawa 1889 nr. 321—326) s. 95—141. Por. noworoczny nr. Kuryera warszawskiego 1890 (Król w raju rozkoszy).

¹⁾ Pierwszy sceniczny pisarz polski (ks. Franciszek Bohomolec T. J.); Franciszek Zabłocki, Ze studyów nad literaturą polską, Warszawa 1886 s. 292—320 i 343—354.

²⁾ Żywoć ks. Jezuita Franciszka Bohomolca. Album uczącej się młodzieży poświęcone J. I. Kraszewskiemu. Lwów 1876 s. 619—59.

³⁾ Komedye X. Franciszka Bohomolca w stosunku do teatru francuskiego i włoskiego Pamiętnik literacki, R. IV. Lwów 1905 s. 246—260. Por. L. Bernacki, Pamiętnik literacki, R. V. Lwów 1906 s. 59—61.

⁴⁾ Franciszek Zabłocki. Szkic biograficzno-krytyczny, Kraków 1894 (drukowany w „Tygodniku ilustrowanym“, T. II. Warszawa 1890 nr. 27—37 p. t. O autorze „Fircyka w załotach“).

⁵⁾ Beiträge zu einem Studium des Lustspieldichters F. Z. I. Teil. Brody 1897; Garść nowych szczegółów o dramatycznej działalności F. Z. Pamiętnik literacki, R. IV. Lwów 1905 s. 53—64; Zabobonnik, komedya w 3 a. F. Z. opracował... Brody 1906 (Arcydzieła polskich i obcych pisarzy, T. 43—44) Wstęp.

⁶⁾ Pisma Franciszka Zabłockiego, Zebrał i wydał... Poznań 1903. Por. Wł. Jankowski, Pamiętnik literacki, R. III. Lwów 1904 s. 144—149.

⁷⁾ Figaro polski (Przyczynek do genezy „Baliku gospodarskiego“) Pamiętnik literacki, R. IV. Lwów 1905 s. 260—264. Do genezy „Pana Tadeusza“. Tamże, R. VI. Lwów 1906 s. 80—85 (wpływ „Sarmatyzmu“).

⁸⁾ Komedye Fr. Z. na tle epoki. Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1906. Kraków 1906 s. 3—36. Porównaj Wł. Jankowski, Pamiętnik literacki, R. V. Lwów 1906 s. 515—518.

⁹⁾ O wpływie Moliere'a na rozwój komedyi polskiej. Studium historyczno-literackie. W Krakowie. Nakładem Akademii Umiejętno-

Kilka tych słów wzmianki o studyach mych poprzedników¹⁾ — to spełnienie obowiązku, do którego się poczuwałem. Z góry jednak zaznaczyć muszę, że wyniki, do jakich doszedłem, badając komedye Fr. Zabłockiego pod względem treści i pomysłów, zasadniczo różnią się od rezultatów badań dotychczasowych, są zaś przytem nie tylko „prawdopodobne“, ale prawdziwe.

Balik gospodarski.

„Balik gospodarski“ (opera komiczna we 3 aktach, Warszawa, M. Gröll, 1780, Teatr Dufoura 56) uznał p. Kaśinowski za operę komiczną, ułożoną pod wpływem recepty Beaumarchais'ego, zawierającą dużo reminiscencyi z jego „Barbier de Seville“²⁾; p. Janowski, prócz Beaumarchais'ego, dodał jeszcze dwa źródła: „Le Sicilien ou l'amour peintre“ Molière'a i Destouches'a: „Le triple mariage“³⁾; p. Kielski rozpatrzył szczegółowo badania swoich poprzedników i wywnioskował, że: „Balik gospodarski“ nie jest wyłącznie reminiscencyą Beaumarchais'ego „Cyrulika“, ale wypadkową działania wpływów Beaumarchais'ego, Molière'a oraz własnych pomysłów Zabłockiego⁴⁾.

Rzecz się jednak przedstawia inaczej: „Balik gospodarski“ jest przekładem, tłumaczeniem rozszerzonym, komicznej opery Favart'a (Charles-Simon; 1710—1792)⁵⁾ p. t. *Le Bal Bourgeois* (opéra comique, en un acte, meslé d'ariettes; Par M. Favart: Représenté pour la première fois sur le Théâtre de

ści 1906 (odbicie z XLII t. RAU wyd. filolog. s. 129—310). O Bohomolcu na s. 11—37, o Zabłockim na s. 50—75. Artykuł K. Estreichera p. t. Molière en Pologne (*Le Moliériste*. IV. année Paris 1883 s. 149—50) nie przynosi nic nowego.

1) O Zabłockim por. nadto Klemens Kantecki, *Z autografów Biblioteki Poturzyckiej*. Przewodnik naukowy i literacki. R. VI. Lwów 1878 s. 116—120. Stanisław Kossowski, *Nieznany drobiazg F. Z. Pamiętnik literacki*. R. IV. Lwów 1905 s. 323—326 (zob. A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*. Lwów 1907 s. 98).

2) *Beiträge* s. 24—36.

3) *Pamiętnik literacki* R. IV Lwów 1905 s. 260—264.

4) l. c. s. 51—56.

5) (Léris Antoine de), *Dictionnaire portatif des Théâtres*. A Paris, C. A. Jombert 1754 s. 440—441. Miałem pod ręką tylko to wydanie (ogłoszone bezimiennie); drugie wyszło w Paryżu 1763. Treściwy dykcyonarz Léris'a może zastąpić znakomicie wielotomowe dzieła braci Parfait: „*Histoire du Theatre François*“ oraz „*Dictionnaire des Théâtres de Paris*“. — O Favart'cie por. Quéraud J.-M. *La France littéraire*. T. III. Paris 1829 s. 74—78 i Auguste Font, *Favart L'opera comique et la comédie-vaudeville aux XVII-e et XVIII-e siècles*. Paris, Fischbacher 1894.

l'Opera-Comique de la Foire St. Laurent, le 13 Mars 1738)¹⁾. Nie będę wchodził tu w szczegóły, jak Zabłocki przetłumaczył i rozszerzył operę Favart'a; trzymając się tytułu niniejszej pracy, zestawie kilka scen z oryginału i z przekładu dla stwierdzenia faktu, że pomysł „Baliku gospodarskiego“ nie jest bynajmniej własnością Zabłockiego.

Zaczyna się „Balik gospodarski“ duetem dyalogowanym Orgona i Dorymeny, z którego dowiadujemy się o zamiarach, jakie względem Kasi (=Julie) żywią jej opiekun, Orgon i jej ciotka, Dyrymena.

Akt pierwszy.

Scena I.

Orgon i Dorymena.

Dorymena. Raz też i Kasia sama przyznała się,
Mówiąc tak do mnie jednego poranka:
„Wieszże, ciotulu, że już mam kochanka?
A kochanka bez przywary,
Bo majątny i nie stary“.
.....
„An, ciotulu, rzekła dalej,
Gdybyśmy się z nim pobrali,

Scène I.

Orgon, Dorimene.

Dorimene. Les yeux baissés sous l'éventail,
Elle me fit un long détail.
„J'ai, dit elle, un Amant;
Il est riche, il est charmant;
Je n'ose vous prier,
Il est pourtant tems, pourtant tems,
Ma tante, il est pourtant tems
De me marier.
.....
Cet Epoux flatteroit mes vœux;
D'un si libre aveu de mes feux.

¹⁾ L'éris, l. c. s. 52. Obszerne streszczenie podają bracia Parfait (François et Claude), Dictionnaire des Théâtres de Paris. T. I. A Paris, Chez Lambert 1756 s. 359—362. — „Le Bal bourgeois“ był grany później w r. 1761 z końcem sierpnia i zaraz potem okazał się w druku p. t. jak wyżej z dodatkiem: Imprimé en 1762 — (Le prix est de 24 sols avec la Musique). — A Paris, Chez Duchesne 1762, 8^o. Osobny ten druk włączono do wydania dzieł Favart'a (Theatre, Paris 1763—1772, 10 vol. 8^o), będącego zebraniem luźnych odbić jego utworów. Do każdego tomu dodano tylko kartę tytułową. „Le Bal bourgeois“ jest tu w t. VIII,

Jakbym mogła być szczęśliwą!
Daruj szczerości wyznania,
Gdybym czuła moc wytrwania,
Więcej byłabym cierpliwą“.

Excusez la licence;
J'aime, hélas! j'ai trop combattu,
Ah! si j'avois moins de vertu,
Je prendrais patience.

Orgon Prawdziwie ta dziewczyna rozumnie myśli. A mnie też jak wspomniała?

Dorymena. Nie mogę inaczej mówić, tylko, że bardzo kontenta i nie może się dość nachwalić dokładności, z którą waćpan uiszczasz obowiązki opiekuna. Co większa ma nawet nadzieję, że zezwoleniem na jej zamężcie dopełnisz hojnych łask swoich.

Orgon (*z ukontentowaniem*). Kochane dziecko! całym sercem. Kiedyż to się ona zakochała!

Dorymena. Na pierwszym baliku, który waćpan wydałeś dla niej.

Orgon (*na stronie*). Wiedziałem ją dobrze, że się jej to podoba; nie czyniłbym też był takich wydatków bez pewnego zamiaru.

Dorymena. Znaszże waćpan kochanka, którego mam dla niej?

Orgon (*rozumiejąc, że o nim mówi, śmieje się*). He, he, he, tak, tak, troszeczką, troszeczką, jest on tu podobno z nami. Wpani, jak uważam, subtelnie koło interesu chodzisz. — Jażbym mógł w czym odmówić Kasi? nigdy nie. Kiedy się tak podobało, chętnie bardzo przystaję i z nią się ożenię.

Dorymena. Cóż to znowu nowego.

Orgon. Elle raisonne juste, ensuite elle vous a parlé de moi?

Dorimene. Elle a loué votre exactitude à remplir à son égard les devoirs de Tuteur; et elle se flatte que l'hymen qu'elle désire mettra le comble à vos bontés.

Orgon. La pauvre Enfant! de tout mon coeur; mais depuis quand Julie est-elle enfin devenue sensible?

Dorimene. Dès le premier Bal que vous lui avez donné.

Orgon. Oh! je sçavois bien que mes soins l'attendriroient c'est ce qui m'engage à lui procurer ces sortes de Divertissemens.

Dorimene. Vous connoissez donc l'Amant pour qui j'en fais la demande?

Orgon. Eh, eh, eh, un peu; il ne bouge d'ici. Ah! ah! Madame Dorimene, vous vous y prenez d'une manière ingénieuse! on ne peut rien vous refuser; j'épouserai Julie.

Dorimene. Qu'est-ce à dire?

Orgon. Alboż waćpani nie o mnie mówisz?

Dorymena. Zaś o waćpanu? to mi się podobało! mówię o kapitanie Flintynie, chłopcu młodym, grzecznym i wcale godnym siestrzenicy mojej. Już mu ją przyrzekłam, oboja familia jest z tego kontenta, wszystkie rzeczy zostały ukartowane i Kasia pójdzie za niego.

Orgon. Moja pani, za pozwoleniem jej, jak też miarkować mogę, Kasia źle bardzo poszłaby za męż, jeżeli nie za mnie.

Dorymena. Bzdurzysz, bzdurzysz, mój panie.

Zobaczymy, zobaczymy; tymczasem waćpan nie przestawaj dawać balów, uczt i koncertów. Właśnie mu już są potrzebne te środki do zalecenia się.

Orgon. Tylko się nie troszcz, moja pani: ani środków, ani rad czyich potrzebować nie będę. Jeżeli chcę wziąć waćpani siestrzenicę, czynię to końcem jej uszczęśliwienia: i proszę wiedzieć o tym, że do mnie same niegdyś nabijały się dziewczęta, mianowicie jedna, troszka podobno coś lepszego, niż panna Kasia. —

Dorymena. Co za szczęśliwy! jakże się nazywała ta imość jedna?

Orgon. Panna podstolanka Suchotnicka; z Pobereża. Nie widziałem się z nią, prawda, przeszło lat trzydzieści, ale gdybym słowo pisał, jeszczeby była moją.

Orgon. Comment! n'est-ce pas de moi dont vous parlez?

Dorimene. Point du tout; c'est de Clitandre, jeune homme aimable, digne de ma Nièce; j'ai donné ma parole, la famille est d'accord, les mesures sont prises, il l'épousera.

Orgon. Non pas, que je sache, et Julie auroit tort d'en prendre un autre que moi.

Dorimene. Allez, vous radez.

J'ai prévu vos refus; mais je me suis précautionnée: allons, Monsieur Orgon, courage, continuez de donner à votre Pupille des Bals, des Concerts, des Cadeaux; vous avez besoin de ressources pour vous faire aimer. Continuez, continuez.

Orgon. Allez, allez, Madame, je n'ai pas besoin de ressources, non plus que de vos conseils; si je songe à votre Nièce, je lui fais honneur; apprenez qu'il ne tenoit qu'à moi d'épouser une jeune et belle Marquise qui la valoit bien.

Dorimene. Oui-dà! Eh! comment se nomme cette merveilleuse Marquise?

Orgon. Madame la Marquise de Flancsec; qui est à cent lieues d'ici; il y a trente-cinq ans que je ne l'ai vue; mais je n'aurois encore qu'à dire un mot, elle serait à moi.

Dorymena. I owszem życzę się z nią żenić; byłaby to dla waćpana partya przyzwoita, a dla nas śliczna okoliczność namśmiania się.

Orgon. Nie trzebaby tego mówić dwa razy. Ale ponieważ kocham Kasię i jestem od niej kochany, a przynajmniej być powinienem nie chcę być niestającym, i przez to tylko okażę, żem stary.

Idźże sobie, moja pani, z temi docinkami. Jestem, jaki jestem, nie chciałbym jednak mieniać mojej figury, za wszystkich tych bałamutów i fireyków, za któremi pleć wasza szaleje.

Dorymena (*odchodzi i powraca*). Do zobaczenia, sługa najniższa.

Oto zestawienie scen, w których występuje Fintak, służący Flintyna, przebrany za nauczyciela tańców.

Scena III.

Orgon, Fintak (*przebrany za tancmistrza*).

Fintak (*na stronie*). Otóż to ten stary opiekun kochanki mego pana. Trzeba tu dobrze udać swoją rolę (*zaczyna śpiewać i tańczyć kontradansa, nie widząc niby Orgona*).

(*Trąca Orgona... obala nareszcie Orgona*).

A! dlaboga! przepraszam mości dobrodzieju; racz wybaczyć zapędom sztuki...

Orgon (*podnosząc się*). Ale czego chcesz, mój kochany, i po co tu wpadłeś, jak szarlatan, albo ten, co się od czubków z zakraty wyrwie?

Dorimene. Épousez-la, Monsieur, épousez-la; vous lui convenez; cela sera fort plaisant.

Orgon. Il ne faudroit pas trop m'en défier; mais j'aime Julie, m'aime ou doit m'aimer; ainsi c'est une affaire arrangée.

Allez vous en au diable, je vous mets au pis et tel que je suis, je vauz bien tous vous fu-luquets de Petits-Maitres.

Dorimene (*fait quelques pas pour s'en aller, et revient*). Adieu, Monsieur Orgon. (*elle sort*).

Scene III.

Orgon, Crispin (*en maître à danser*).

Crispin (*à part*). Le voici, ce vieux Tuteur, qui veut supplanter mon Maître. Jouons bien notre rôle.

(*Il heurte Mr. Orgon*).

Ah! Monsieur, excusez un transport de l'Art.

Orgon. Que demandez vous? Qui êtes vous?

Fintak. Przepraszam uniżenie, mości dobrodzieju; nie jestem szarlatan, ale do usług pańskich tanemistrz, nazwiskiem Koziółek. Idąc tu skoncykowałem sobie ten kontradansik, który się państwu może dziś przydać na balu.

Orgon. Dziękuję uniżenie, obejdzcie się tu i bez ciebie i bez twego kontradansu i możesz sobie pójść do nieszczęścia. Takem stłukił kolano.

Fintak (*klaniając mu się*). Prawdziwie niechcący, daruj mi waćpan dobrodziej. Do tego ja tu przychodzę nie swoim domysłem, ale z obligacyi imć pana Prysidskiewicza, dawać za niego lekcyę tańcu, jakiejś imć pannie Katarzynie.

Orgon. Nie potrzeba; niechaj tu sam pan Prysidskiewicz przyjdzie.

Fintak. Jakże ma przyjść, kiedy zachorował na chrypkę.

O już też, mości dobrodzieju, niegodziłoby się tak pokrzywdzać moją profesyą; i mówię mu otwarcie, że jesteś niewdzięcznym.

Orgon. Niewdzięcznym?

Fintak. Tak jest, mówię i dowiodę, żeś jest niewdzięcznym. Kiedy waćpan dobrodziej widzisz chód imć panny Katarzyny, jak gdyby jakiej nimfy, ramiona dobrze spuszczone, głowę przystojnie trzymaną, pierś obłą i naprzód wydaną, koniuszek nóżki, niby trefunkowo, w rzeczy zaś samej umyślnie z pod sukni wymykający się, pewną całą postawy łatwość; to wszystko nie jest-że dla waćpana dobrodzieja przyczyną pewnego wzruszenia, które...

Crispin. Je suis Maître à Danser, je m'appelle Saute-en-l'air; je viens, chemin faisant, d'inventer une Contre-danse brillante, qui pourra servir au Bal que vous donnez ce soir.

Orgon. Bien obligé, Monsieur, bien obligé, vous pouvez vous en retourner.

Crispin. Point de courroux de grâce; je viens de la part de Mr. de la Gargouillade, Danseur de l'Opera, continuer les leçons à Mlle. Julie.

Orgon. Qu'il vienne lui-même.

Crispin. Ah! Monsieur, le pauvre homme n'est pas en état d'exercer ses fonctions cabriolantes.

Monsieur, vous faites injure à mon art, permettez, moi de vous dire que vous êtes un ingrat.

Orgon. Comment! un ingrat!

Crispin. Oui Monsieur, un ingrat; quand vous voyez Mlle. Julie avec un port de Reine, les épaules effacées la tête haute, une poitrine qui s'arrondit avec grace, un petit bout de pied qui se présente en-dehors joliment, une jambe élastique; une aisance, enfin tout cela ne vous fait-il pas un certain plaisir qui.....

Orgon. Prawda, prawda; pewnego wzruszenia, satysfakcyi i ukontentowania...

Fintak. Komuż to wszystko przypisać należy? sztuce tańcu, sztuce tańcu, i nam.

Orgon. Nie ma co na to mówić.

Fintak. Są prawda ludzie, którzy, chcąc uchodzić za wielkich filozofów, mówią, iż byłoby przywoiciej kształcić serce młodzieży. Ale uważmy tylko serce, co to jest serce? na co się zda to serce? kto widzi to serce? Przeciwnie; powaby, składność wdzięk ciała, to to wnet bije w oczy i jedna przywiązanie. Dla tego też to rodzice mający światło, a osobliwie rozumne matki, wolą raczej nas mieć do edukowania swoich dzieci, jak tych nudnych i posepnych mędrców, którzy tylko obyczajności i rozumu uczą. Do czego to się w tym wieku tak bardzo przydaje?

Orgon. Tak ci to jest teraz, ale nie wiem jeżeli najlepiej.

Fintak. Bodaj to taniec! Czy nie imć panna Katarzyna to idzie?

Scena IV.

Orgon, Fintak, Kasia.

A pfe! Waćpanna się kłania sz nogą, jak parafianka. Dama do wielkiego sposobiona świata, powinna się kłaniać biodrami, ni by to tak, jak (mówiąc naprzykład) nasi gaszkowie i gotowalniani rycerze biciem ostrogą o ostrogę, jak świeżej daty panowie ściskaniem ręki i protekeyo-

Orgon. Oui, oui, oui.

Crispin. Eh bien, Monsieur, à qui le devez vous? À la danse, à la danse.

Orgon. J'en conviens.

Crispin. Il y a des gens qui, voulant s'ériger en Philosophes, prétendent qu'il feroit plus à propos de former le coeur de la Jeunesse; mais qu'est-ce que le coeur? À quoi sert le coeur? On ne voit pas le coeur. Parlez moi des agrémens de la figure; cela frappe les yeux, cela est palpable; et c'est pourquoi nombre de Pères et de Mères de famille nous préfèrent, pour l'éducation de leurs enfans, à ces pédants qui n'enseignent que de la morale; cela ne conduit à rien.

Orgon. Vous avez raison, la mode en est passée: mais...

Crispin. Eh! vive la danse; je suis persuadé que Mlle Julie pense de même; mais n'est-ce pas elle que je vois?

Scene IV.

Orgon, Crispin, Julie.

Crispin (*à Orgon*). Fi donc! Mademoiselle; vous saluez des genoux comme une Bourgeoise. Une femme de condition salue de la hanche, de même qu'un Petit-Maitre salue de l'épaule; un jeune Conseiller de la chevelure; un Financier de la main et du ventre; un Abbé de la tête et des

nalnym głowy skłonieniem, jak labbusiowie oczkowaniem i minowaniem, jak stare kokietki wyszczerzaniem wprawnych zębów...

Orgon (*kłania się niezgrabnie*).

yeux: c'est le salut qui nous distingue Mademoiselle; bis.

Orgon (*salue de la hanche*).

Zestawiam sceny z mniemaną Podstolanką i z Flintynem, przebranym za kupca:

Akt trzeci.

Scena IV.

Orgon, Fintak (*przebrany za starą babę*), Flintyn (*udaje się za kupca sprzętów do zbytku, w peruce bez warkocza, w długim i szerokim płaszczu*).

Flintyn. Przynoszę tu, mości dobrodzieju, domina, które waćpan dobrodziej żądałeś mieć z naszego sklepu.

Orgon. Z jakiego sklepu?

Fintak. Ze sklepu pana Fryponier, u którego pan zwyczajnie towary biera.

Orgon. Aha, wiem. To tedy, mój bracie, musiałeś niedawno przystać do niego za czeladnika; bom cię tam w sklepie nigdy nie widział.

Flintyn. Przepraszam, mości dobrodzieju, nie jestem czeladnikiem, ale kompanistą pana Fryponier; handel nasz podzielony jest na dwa udziały, on ma udział sklepu, a ja magazynu.

Scène XIV.

Orgon, Crispin (*en Vieille*), Clitandre (*en Fripier, avec une longue et large redingote*).

Clitandre. Monsieur, ce sont les Dominos que vous avez demandés à Mr Zorobabel votre Marchand Fripier ordinaire.

Orgon. Ah! je sais: vous êtes donc un nouveau garçon? je ne vous ai pas encore vu chez lui.

Clitandre. Non, Monsieur, je ne suis pas son garçon, mais je suis son Associé: il a le district de la Boutique et moi j'ai le district du Magasin; je fais les habits et quand je prends la taille, j'habille si juste, si juste qu'il n'y a rien de si juste.

Orgon. Oui; témoin mon dernier habit que j'e n'ai jamais pu boutonner.

Clitandre. Je n'épargne pourtant pas l'étoffe.

Orgon. Non, pour vous, il y paroît, voyons vos Dominos.

Fintak (*do Orgona*). A do czegoż te domina?

Orgon. Dziś w wieczór daję bal dla Kasi. Jest to dziewczyna, któram wziął na opiekę; jutro mam ją oddać do klasztoru, sprawię tedy dla niej ochotkę.

Fintak. Co? waćpan bal dajesz? Jakżem kontent! Wszak to moja pasya bal. Ah! moje kochanie... (*tu go głaszczę pod brodę*).

Flintyn (*do Orgona*). Otóż jest różowe domino z srebrnymi kompankami.

Orgon (*nieukontentowany*). Ale ja mówiłem, żeby nie było nic błyskliwego.

Flintyn. O cóż panu idzie? jest ich tu tyle jeszcze; ma pan popielate, orzechowe, czarne, pstre, morągowate...

Orgon (*obzierając, wybiera*). No, to te dobre (*bierze jedno dla siebie, drugie kładzie na krzesło dla Kasi*).

Fintak. A ja dla siebie biorę to; właśnie mi też przebrać się potrzeba, abym nie była poznana, gdyby tu, jakim przypadkiem, mego synowca lecho przysnęło.

Orgon. Dobrze mówisz, moja rybeczko. Owszem dla wszelkiego bezpieczeństwa zatul się jak najlepiej. (*wota*) Kasiu, Kasiu!

Flintyn (*do Fintaka*). Wskórażes co u Kasi?

Fintak (*do Fintyna*). Tylko waćpan nie bądź takim gorączką i czekaj; niebawnie tu przyjdzie.

Scena V.

Ciż sami, Kasia.

Orgon (*do Kasi*). Pozwalam ci, moja Kasiu, ostatni raz dziś

Crispin (*à Orgon*). Pour quoi faire ces Dominos?

Orgon. Je donne ce soir Bal pour divertir ma Pupille, que je remets demain au Couvent.

Crispin. Vous donnez Bal, Monsieur? Ah! quel plaisir! le Bal est ma folie. (*Il chante*).

Clitandre (*à Orgon*). Monsieur, voilà un Domino couleur de rose et argent.

Orgon. Comment, comment! je vous ai dit que je ne voulois rien d'apparent.

Clitandre. En voici un autre qui est feuilles mortes.

Orgon. Bon; je prends celui-ci.

Crispin. Et moi l'autre; il est à propos que je me déguise pour n'être point reconnu, si le hazard amenoit mon Neveu.

Orgon. Vous ferez fort bien. (*Il appelle*) Julie, Julie.

Clitandre (*bas à Crispin*). As tu réussi auprès de Julie?

Crispin. Donnez-vous patience: vous allez la voir; ne faites semblant de rien.

Scene XV.

Les Acteurs précédens,
Julie.

Orgon (*à Julie*). Je vous permets pour la dernière fois le

tańczyć, pod tą kondycją, że się nikomu nie dasz poznać, że będziesz zawsze przy mnie, i że nie rzekniesz do nikogo słowa, choćby też kto do ciebie gadał.

Kasia (z nieukontentowaniem).
Mniejsza o to.

Orgon (pokazując jej domino na krzesle). Otóż masz dla siebie domino. Ale, ale, panie Fryponier, czy jest tam przy nim kaptur?

Flintyn. I bardzo dostatni.

Orgon. Tym lepiej, właśnie tak chciałem.

Fintak (do Flintyna). Pomóżże, waś, pannie przywdziać te domino. (do Orgona, bawiąc go i dając czas Flintynowi mówienia z Kasią). Jakże mnie kochanku znajdujesz w tym domino?

Orgon. Wyśmienicie, moja pupeczko, wyśmienicie; takesś mi ładna, (na stronie) jak baba pod maską.

Jakże ja taki humor lubię....
...Hola, hola, mospanie Fryponier.

Flintyn. Słucham, mości dobrodzieju.

Orgon. Czego się waś tak długo bawisz z przywdziewaniem domina. Kasia nie ma nic, ani na tandetę, ani do zbycia.

Flintyn. Już skończyłem. Co się panu zdaje? Albo nie do brze?

Orgon. Wyśmienicie.

plaisir de la danse, à condition que vous ne vous ferez pas connoître que vous serez toujours à côté de moi et que vous ne profererez pas une seule parole, telle chose qu'on vous dise.

Julie. Vous serez satisfait.

Orgon (lui montrant le Domino qui est sur une chaise). Voilà le Domino que vous mettez, le capuchon y est-il?

Clitandre. Oui, Monsieur, très grand et très ample.

Orgon. C'est comme je l'ai demandé.

Crispin (à Clitandre). Aidez à présent à Mademoiselle. (à Orgon) Me trouvez vous bien?

Orgon. Très-bien.

Je vous aime de cette humeur.

Monsieur le Frippier!

Clitandre. Monsieur!

Orgon. Vous êtes bien longtemps à passer un Domino.

Clitandre. Voilà qui est fait, Mademoiselle est-elle mise à votre gré!

Orgon. Fort bien.

Oto ustęp ze sceny, w której Flintyn, jako huzar, wpada w czasie balu do domu Orgona:

Scena VIII.

Ciż sami, (Kasia, Flintyn, Orgon, Kapela i maski go-

Scene XVIII.

Les Acteurs précédens (Julie, Crispin, Orgon et les

ścinne) Flintyn (*przebrany po huzarsku z wielkimi wąsami, wpa- da obcesowo*). Gens du Bal) — Clitandre (*en Capitaine de Houssards, avec des larges moustaches*).

Flintyn. Niech mi się nikt nie waży kłamać. Szukam tu pe- wnej... (*do Kasi*) Tuś mi to waćpanna, mościapanno ciotko, po- znają cię po tym domino z uwia- domienia tego, który ci je tu przyniósł. Waćpanna to chcesz iść za mąż i pozbawić mnie wszystkich moich nadziei, któ- rem pokładał w ogarnieniu po niej sukcesyi? mnie, który słu- żąc na honor, dla utrzymania za- szczytu naszej familii, goły je- stem, jak święty Turecki? Poczeka- kaj, moja pani, póki ja żyję nie dopuścisz się tego głupstwa, upe- wniam. Z młodych lat moich och- mistrzowałaś, i przewodziłaś na- demną; teraz, kiedy dziecinnie- jesz, wzajemną winieniem ci przy- sługę. Proszę z sobą (*chce ją brać*).

Clitandre (*entrant brusque- ment*). Alte-là Messieurs, que per- sonne ne bronche; je cherche ici... (*à Julie*) Ah! c'est vous-même; je vous reconnois à ce Domino: le Frippier m'a instruit de tout. Ven- tre bleu! ma Tante, j'apprends de belles nouvelles! vous voulez pren- dre un Mari pour me deshériter! Oh! parbleu j'y mettrai bon ordre. Vous avez jadis eû soin de ma conduite; c'est à moi maintenant à veiller sur la vôtre.

Flintyn (*do Kasi*). A waćpanna, mościapanno,
Proszę zaraz wychodź za mną.
Z was zaś, jeżeli chce który,
Żebym mu przetrzepał skóry,
Żebym dołożył grzbietowi;
Niech tylko tchnie, niech przemówi,
Póki życia popamięta,
Co to huzar Teremteta

(*Uprawdza Kasię, która daje znak pożegnania Orgonowi*).

Clitandre (*à Julie, il chante*).

Allons Madame; dépêchez, marchez, marchez

(*Se tournant vers l'assemblée*)

Parmi vous si quelqu'un soufle,

D'un revers,

Je vous jette le maroufle

A l'envers.

Przytaczam jeszcze końcowe sceny:

Scena ostatnia.

Orgon, Fintak, Maszki.

Orgon. Pieśń. Duo.

Już się więc moja nadzieja rozchwiała!
 Niechaj wam za to, nieba, będzie chwala,
 Żem się uwolnił przecię od tej jędzy:
 Jam też nie jej chciał, lecz tylko pieniędzy.
 Żadna w tym dla mnie nie stała się szkoda
 Mam pieścięć, zapis i dom bez Heroda.
 Jeszcze się darmo karnawał nie skwasi,
 Zaraz uderzę, jak w dym, do mej Kasi,
 I bez najmniejszej zwłoki z nią się żenię.

Fintak (*odchodząc*). Do zobaczenia; kłaniam uniżenie.

Orgon. Gdzież idziesz, Kasiu?

Fintak, Gdzie idę? za panem...

Orgon. Jakim?

Fintak. Flintynem.

Orgon. Co! za kapitanem?

Fintak. I cóż to ma być dziwnego w tej mierze.
*(zdejmuje maszkę).*Orgon. Co, babo, trupie, dyable, lucyperze,
 I tyś była, z niemi w spisku?

Fintak. Hola, hola, stój panisku.

Orgon. Ty babo, trupie, ty sekutnico.

Fintak. Mężczyznam, postać wziąłem kobiecą.

Orgon (*poznając go, chwytając za rękę*).

Wszak to jest Fintak... Hej! kijów, katów.

Fintak (*wyrywając się*). Nie szarp mnie, starcze, idź do stu katów.

Scene XIX.

Orgon, Crispin, les Masques.

Orgon. Mon mariage est rompu; mais ce qui me console, c'est que ce brillant est un très bon effet et nous verrons ce que l'on pourra faire du dédit. (*à Crispin qui veut sortir*) Où allez vous Julie?

Crispin (*se démasquant*). Suivre mon Maître, qui conduit Julie chez sa Tante Dorimene.

Orgon. Ciel! que vois-je? je suis assassiné! tu es du complot, maudite Vieille!

Crispin. Vous me faites tort; Monsieur, je ne mérite pas plus cette qualité que celle de Maître à danser et de Musicien; je suis le Valet de Clitandre.

Orgon. Hej! postronków, kijów, batów.

Fintak. Idźże, idźże do stu katów. (*wyrywa się i ucieka*).

Orgon (*wrzeszcząc i biegnąc za nim*).

Hej! postronków, kijów, batów.

(*Tu maski wchodzą*).

Orgon. Ah! traître, tu me répondras de tout.

(*Orgon veut courir après Crispin; les masques l'arrêtent en dansant autour de lui; ce qui forme une contredanse à la fin de laquelle il s'échappe et les masques le suivent*).

(*Vaudeville*).

Tekst polski przywiedziono podług wydania pierwszego: Warszawa, M. Gröll 1780, tekst francuski według osobnego odbicia: A Paris 1762 (egzemplarz w Bibliothèque Nationale w Paryżu).

Powyzsze zestawienia nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Pomysł „Baliku gospodarskiego“ nie jest własnością Zabłockiego.

Doktor lubelski.

Sam Zabłocki przyznaje, że „Doktor lubelski“ (komedia we 3 aktach. Warszawa, P. Dufour 1781, Teatr Dufoura 33) jest komedią „z francuskiego przerobioną“. Krytycy zaufali wyznaniu przebiacza, nie troszcząc się o wykrycie autora.

„Doktor lubelski“ jest przerobieniem tłumaczeniem komedyi Hauteroche'a (Noël le Breton, Sieur de; 1617—1707)¹⁾ p. t. Crispin Médecin (comédie en trois actes; grana 1674)²⁾.

Dla dowodu zestawiam kilka scen.

Oto pierwsza scena „Doktora lubelskiego“.

¹⁾ Lérís, l. c. s. 456 Hauteroche (Noël le Breton, Sieur de) joua d'abord la Comédie dans la Troupe du Marais: dans la suite il passa dans celle de l'Hôtel de Bourgogne; et à la réunion des deux Troupes, il fut conservé. Il se retira en 1682, et mourut en 1707. Il a aussi travaillé dans le genre dramatique. Por. Parfait, Dictionnaire T. III. A Paris 1756 s. 62—63, J.-M. Quérard, La France littéraire. T. IV. Paris 1830 s. 40.

²⁾ Lérís, l. c. s. 97 jouée assez souvent sur le Théâtre François. Le sujet en est fort comique. Por. Parfait, Dictionnaire T. II. A Paris 1756 s. 218 i Histoire T. XI. A Paris 1747 s. 397—8.

Akt pierwszy.

Scena I.

Staruszkiewicz, Wojciech.

Wojciech. Co znowu nowe-
go! Pan ma się żenić?

Staruszkiewicz. Tak jest,
i dlatego wysłałem mojego syna
do Krakowa, wrzekomo dla ucze-
nia się jurysprudencji, w rzeczy
zaś samej, żeby go się pozbyć.
Bo to ci panowie synale, byle się
im tylko wąs zasiał pod nosem,
rozumieją zaraz, że ojcowie dla
nich żyć tylko powinni. Nic z
tego! Ja jeszcze myślę żyć dla
siebie.

Wojciech. A nie mógłbym
też wiedzieć, która to jest ta narze-
czona pańska żona?

Staruszkiewicz. Znasz ją
dobrze; Eliza.

Wojciech (*z podziwieniem*).
Czy nie córka pana doktora Re-
cepty?

Staruszkiewicz. Tak jest;
albo co?

Wojciech. Chyba pan żar-
tuje. Panna Eliza nie wiem, czy
ma lat osnaście i prędejszy się
zdała dla pana Erasta, niż jurys-
prudencya; a panu co po tym
owocu niedojrzałym, trudnym za-
pewne do strawienia tak staremu
i niedoleżnemu żołądkowi. Ożeń
pan syna, przyzwóiciej będzie.

Staruszkiewicz. Syn mój
nie ożeni się, chyba za lat kilka;
jemu potrzeba jeszcze rozumu, nie
żony. Niech się młokos uczy!

Wojciech. Ale, mości do-
brodzieju, dziewczyna ma dopiero
lat osnaście. Lat osnaście! Po-
myślmy tylko nad tym!

Staruszkiewicz. Już imy-
ślałem, i rozważałem, i postano-
wiłem. Dziewczę piękne, hoże,

Acte premiere.

Scene I.

Lisidor, Marin.

Marin. Quoi, Monsieur! vous
voulez vous remarier, dites-vous?

Lisidor. Oui, oui, je veux
me remarier, et pour cet effet j'ai
envoyé mon Fils à Bourges sous
prétexte d'étudier encore quelque
tems la Jurisprudence.

Marin. Suffit; mais peut-on
vous demander comment se nom-
me celle que vous voulez épou-
ser?

Lisidor. C'est Alcine.

Marin. Quoi! la Fille de
Monsieur le Medecin Mirobolan?

Lisidor. Oui.

Marin. Vous vous raillez,
Monsieur, cette Fille n'a pas plus
de dix-huit-ans, et seroit plus
propre pour Monsieur votre Fils
que pour vous.

Lisidor. Je ne veux pas
que mon Fils se marie de trois
ou quatre ans.

Marin. Mais, Monsieur, pen-
sez-vous bien à ce que vous fai-
tes, quand vous formez le dessein
d'épouser Alcine?

Lisidor. Comment! si j'y
pense? Oui, oui j'y pense, et for-
tement. Elle est belle, elle est

roztropne i pełne przymiotów, któremi gardzić nie można.

Wojciech. Im więcej ona ma w sobie zalet, tym gorzej dla pana. Wszystkie te talenta najlepiej przypadają dla starego. No pamiętaj pan, co Wojciech mówi.

Staruszkiewicz. Co ten półgłówek ze swoim wiekiem starym? Jakbym to ja miał być najstarszym.

Wojciech. Pewnie nie? Gdybyśmy żyli za czasów Matuzala, wiek waćpana mógłby się jeszcze nazwać młodym; ale teraz... Wszak to pan siwiuchny jak gołąbek.

Staruszkiewicz. Mój kochany, siwizna moja nie pochodzi z lat, ale ze zgryźliwego życia i interesów. Ciężko pracowałem na kawałek chleba. Sam jestem kowalem mojej fortuny, nie wzięłem nic po przodkach. Nie wstydzę się tego wyznać. Otóż to jest, co mi przed czasem ubielilo głowę. Trudno nie syknąć i nie umartwić się, kiedy czleku wszystko szło jak z kamienia.

Wojciech. Oj to prawda! Pan jednak nie tylko sykać, ale i zgrzytać musiał; znać to po zębach, bardzo ich niewiele.

Staruszkiewicz. Idźże, ty głupcze! Co on mi dalej powie? Wielka rzecz, że mi popróchniały! Ale co ja mam się sprawić temu bałamutowi? Słowem, powiadam, że nie jestem stary i nie mam więcej lat, jak sześćdziesiąt.

Wojciech. Dodawszy jeszcze ze dwa krzyżyki. Przypomnijmy sobie przecie, będzie temu

sage, elle est jeune, elle est spirituelle; enfin elle a des qualités qui ne sont pas communes.

Marin. Hé ce sont toutes ces belles qualités qui devroient vous empêcher d'y songer; car à dire le vrai, toutes ces choses ne s'accordens gueres bien avec un Vieillard.

Lisidor. Hé, ne suis point tant vieux.

Marin. Non dà, si nous étions au tems où les hommes vivoient sept ou huit cens ans, vous ne seriez encore qu'un jeune adolescent: mais dans celui où nous sommes, je vous tiens fort avancé dans la carriere.

Lisidor. Mais soixante ans...

Marin. Ma foi, à n'en point mentir, je croi que vous en avez pour le moins douze ou quatorze

dni kilka, kiedy pan podpiwszy z panem Staroświeckim, wdał się z nim w relację dawnych rzeczy. Pan Staroświecki, jak sam mówił, ma już obłożonych lat sześćdziesiąt, a przecie kiedy wyprawiano w szkołach dyalog, wać pan grał rolę Heroda, kiedy on grał rolę jednego z liczby niewiniątek.

Staruszkiewicz. E! pan Staroświecki sam nie wie co bzdury. Pospolicie ci starzy więcej sobie dodają lat, niż w rzeczy samej ma drugi.

Wojciech. Niechże i tak nareszcie będzie. Ale wracając się do naszego dyskursu: czy można, żeby pan Recepta wydał za waćpana swoją córkę, którą ma tylko jedną.

Staruszkiewicz. Można, można; ciszej mi, pogański synu...

Wojciech. Szczerokość moja może jest niewczesna, ale nadto dowodzi, że panu prawdziwie sprzyjam. Co przepowiedziałem, zgadnę. To być nie może, żeby Eliza poszła za pana.

Staruszkiewicz. Ale ja jestem pewny, bo mi jej ojciec

de plus, car je me souviens que l'autre jour le bon-homme Pyran-te bûvant avec vous le petit coup, disoit qu'il en avoit soixante et six, que vous étiez en Philosophie, qu'il n'étoit encore qu'en Cinquième, et qu'à la Tragedie du College il jôtoit le Cupidon quand vous representiez l'Empereur.

Lisidor. Il ne sçait ce qu'il dit là-dessus; il est de ces gens qui se veulent faire plus vieux qu'ils ne font.

Marin. Laissons l'âge à part; aussi bien, comme on dit, il n'est que pour les chevaux, Monsieur: mais parlons un peu de votre mariage. Croyez-vous que Monsieur Mirobolan, et que Feliante sa femme vous accordent leur Fille, n'ayant que cet enfant là? Quand on n'a qu'une Fille unique, et qu'on la marie, c'est dans l'esperance de voir naître d'elle des petits poupons. Mais, à ne rien déguiser, si vous l'épousez ils courent grand risque de n'avoir jamais cette joye, à moins que la Cour des Aydes... Vous m'entendez.

Lisidor. Ce n'est pas là ton affaire, et je sçai bien ce que je fais; quand elle sera ma femme nous ferons tout ce qu'il faudra faire.

Marin. Ma foi, je doute qu'elle la soit jamais.

Lisidor. Et moi, j'en suis fort assuré. Mirobolan est en hom-

przrzekł. Wiem, że jest człowiek poczciwy i rzetelny, dotrzyma mi słowa.

Wojciech. Chyba że tak; nie wiedziałem o tym. Ale sama pani doktorowa, słyszałem, ma być baba groźna: rządzi się w domu, jak szara gęś po niebie, i męża za nos wodzi.

Staruszkiewicz. Prawda, że baba dragon, Ale takie zapisy, jakie myślę uczynić dla ich córki, potrafią ją zniewolić dla mnie. Wreszcie mam przyrzeczenie samego. Przecież to mąż głową w domu.

Wojciech. Nie zawsze się to prawdzi, mości dobrodzieju. Otóż i pan Recepta! Nie zawadzi pomówić z nim o tym.

me de parole; il me l'a promise de lui à moi.

Marin. C'est quelque chose que cela; mais vous savez que Feliente est une maîtresse femme; et si je ne me trompe, elle a la mine de porter le haut-de-chausses.

Lisidor. Je sçai qu'elle est un peu fiere, mais les avantages que je ferai à sa Fille adouciront cette fierté; et puis un mari est toujours le maître de sa femme.

Marin. Toujours? Ma foi, j'en vois beaucoup qui n'en demeurent pas d'accord, et qui voudroient de tout leur coeur que vous eussiez dit vrai. Mais voilà Monsieur, Mirobolan qui sort de chez lui.

Oto początek jednej z ostatnich scen:

Akt trzeci.

Scena XI.

Ciż sami aktorowie. Żona i Marcin.

Marcin (*do doktorowej, która go z domu wyprasza*). Ale, mościa dobrodziejko...

Żona. Z wielkim przeproszeniem waćpana — raz jeszcze powtarzam, nie chcę i nie dozwolę mojej córce sam na sam znajdować się z mężczyzną. — Jeżeli masz jaki interes do mojego męża, przychodź wtenczas, kiedy jest w domu, lecz samą panienkę w gabinecie schodzić...

Acte III.

Scene X.

Feliente, Crispin, Lisidor, Mirobolan, Dorine, Marin, Grand-Simon, Lise.

Crispin (*sortant*). Mais, Madame...

Feliente. Mais, Monsieur, encore une fois, je ne veux pas que ma Fille parle aux gens tête-à-tête. Si vous avez envie de voir mon mari, vous pouvez prendre le tems qu'il soit au logis.

Marcin. Alboż to ja trzpiot jaki? — Przecież jestem doktorem. Godziłoby się wierzyć.

Żona. Nie, nie, nie! Moja córka zdrowa zupełnie, nie potrzebuje lekarstw, a tym bardziej doktora. — Proszę odtąd nie bywać więcej, mówię to bez żadnych ceremonij.

Marcin (*postrzegając Receptę i innych, drżąc na stronie*). A! dla Boga! gdzież to ja jestem! — Iluż ich tu, a każdy ma coś do mnie!

Hrehoreki Dyndała (*poznawszy go*). Otóż to, ten sam — mospanie! mospanie!

Staruszkiewicz (*poznawszy go*). Dajcie go tu do mnie! A tuś mi, niepoczciwy filucie! (*porywa go*).

Marcin. Medicus sum, medicus sum, et cetera.

Recepta. Mości panowie! mości panowie! nie tak gwałtownie. Proszę o respekt dla mojego kolegi.

Staruszkiewicz. Mospanie Recepto! Znam szacunek dla osób dystyngowanego i użytecznego stanu doktorskiego. Ale to jest hultaj, lokaj mojego syna...

Hrehorek. Nieprawda! nieprawda! To jest sam doktor, bo mi pihułki zażywat kazał.

Dyndała. A mój czerwony złoty (*tu go sobie wydzierają Hrehorek i Dyndała na jedną stronę*).

Recepta (*broniąc go z Dorołką, także szarpia*). Ale, mości panowie, proszę o dyskrecję!

Crispin. Madame, vous pouvez croire que...

Feliante. Je sçai ce qu'il faut que je croye; mais encore un coup, vous n'avez que faire chez moi quand mon mari n'y sera pas.

Lise (*à Simon*). Il me semble que ce visage ressemble bien à celui qui m'a ordonné des pillules.

Grand-Simon. Parbleu, c'est le Medecin qui m'a pensé faire crever. Ah trompeur! tu me rendras mon argent.

Lise. Tu me rendrans aussi le mien.

Lisidor (*le prenant au colet*). Ah Coquin! je te tiens à present.

Crispin. Non sum, coquinus, Medicus sum.

Mirobolan. Messieurs, il ne faut pas maltraiter un de mes Confreres de la sorte: on doit lui laisier conter ses raisons.

Lisidor. C'est le Valet de de mon Fils.

Lise. C'est le Medecin qui nous a ordonné des pillules.

Grand-Simon. Et qui m'ont donné bien de la peine.

Dorotka. Dla Boga rozerwiecie go w kawalki.

Marcin. Proszę o dyskrecyę, o dyskrecyę! Medicus sum, a dla Boga! Medicus sum!

Staruszkiewicz. A hul-taju!

Marcin. Ale przebóg żywy! et cetera! Kto mnie za gardło dusi? — Niechże się przynajmniej wyeksplikuję. (*Tu go Staruszkiewicz puszcza*) Czegoż mnie jak złodzieja, albo jakiego zbójcę szarpiecie? — Nie popełniłem zdaje mi się żadnego kryminału. Żem kazał organiście zażyć pigulek, prędeż się będzie uwijał z jutrznią, a winiarz różnie biegał do piwnicy. Puśćcież mnie, bo wam reszty nie powiem.

Staruszkiewicz. No, puśćcie go, ale wkoło obstępmy, żeby nie uciekł.

Marcin. Pan Erast nogą nie był w Krakowie i cały ten czas siedzi w Lublinie, z przyczyny, że się kocha w córce waćpaństwa i wzajemnie jest od niej kochany. Użyli mnie do swojej korespondencyi, wpadłem w okazję i z przypadku byłem doktorem.

Recepta. Nasza córka kocha się w Eraście?

Marcin. Ale jak już daleko zaszli z sobą! Nie życzę przeszkadzać ich małżeństwu.

Recepta. Daleko zaszli z sobą?

Marcin. A jużci, kiedy się wdali w korespondencyę, namowy i osobne schadzki.

Recepta. Dla Boga, moja żono!

Lisidor. Coquin, répond donc à toutes ces choses.

Crispin (*à Lisidor*). Monsieur, il ne vous faut plus rien déguiser; votre Fils n'a point sorti de Paris, à cause de l'amour qu'il a pour la Fille de Monsieur Mirobolan. Elle l'aime passionnément; enfin ils s'aiment tous deux, et m'ont fait jouer plusieurs personnages pour les servir dans leurs amours.

Feliante. Ma Fille aime ton Maître?

Crispin. Oui, Madame, et fortement.

Doktorowa. Znam dobrze obyczaje Erasta; jeżeli dla syna, mogę się namyśleć; ale pan Staruszkiewicz niech mi wybaczy, nie dostanie jej.

Hrehorek i Dyndała. Za cóż my daremnie tyle zażyliśmy pigulek?

Recepta. Widzicie, posądza-
licie mnie daremnie. Przyjdźcie,
moje dzieci, za godzinę, dam wam
kropel na umocnienie żołądka i
pieniądze, któreście mu dali, po-
wróć.

Dyndała i Hrehorek. By-
le nie pigułki.

Recepta. Nie, nie, nie pi-
gułki. *(Odchodzą)* Tak tedy Erast
kocha Elizę i ona go kocha?

Marcin. Nie inaczej, mości
dobrodzieju.

Staruszkiewicz. Niechże
się z Bogiem biorą, wola znać
taka nieba! Mości panie Recepto,
miałem obiecaną od ciebie Elizę;
proszę przenieść to szczęście na
mojego syna. — Ale co ja ro-
bię...? — Nie wacpanu to podo-
bno, ale imości kłaniać się po-
trzeba. — Mościa dobrodziejko!
polecam jej łasce Erasta.

Recepta. I ja łączę moje
prośby, moja żono.

Żona. Chyba, że mnie wac-
pan prosisz, inaczej na złośćbym
jej nie wydała.

Feliante. Encore pour le
Fils, c'est quelque chose; mais
pour le Pere, il ne doit jamais
esperer d'épouser ma Fille.

Grand-Simon. Mais qui t'o-
bligeoit à nous faire prendre des
pillules? Cela pouvoit-il servir de
quelque chose pour les amours de
ton Maître?

Crispin. Ce sont des choses
dont je vous éclaircirai dans un
autre tems.

Mirobolan. Vous voyez bien
que vous me blâmez sans raison.
Mais faites-moi la grace de reve-
nir une autre fois, je vous pro-
mets de vous contenter d'une fa-
çon ou d'autre.

Lise. J'y consens, mais n'y
moquez donc pas.

Grand-Simon. J'y consens
aussi: mais au moins, plus de
pillules.

Mirobolan. Non, adieu.

Lisidor. Ton Maître, dis-tu,
aime passionnément la Fille de
Monsieur Mirobolan?

Crispin. Oui, Monsieur, et
cent fois plus que je ne vous dis.

Lisidor. Hé-bien, si la cho-
se est ainsi, je vois bien que c'est
une nécessité de consentir qu'il
l'épouse, pourvû que le Pere et
la Mere y consentent.

Mirobolan. Pour moi, je le
veux de tout mon coeur, pourvû
que ma Femme le veuille.

Feliante. Je ne sçai pas
bien si je le dois vouloir.

Mirobolan. Hé, ma femme...

Feliente. Puisque vous m'en priez, j'eu demeure d'accord.

Staruszkiewicz (*do Marcina*). Pójdźże co prędzej poszukaj pana.

Lisidor. Où est-il donc, ton Maître?

Marcin. O wilku mowa, a wilk tuż. Macie go waćpaństwo.

Crispin. Le voilà qui vient tout à propos.

Tekst polski przywiedziono według wydania pierwszego: Warszawa, P. Dufour 1781; tekst francuski podług: Les Oeuvres de Theatre de Monsieur de Hauteroche. T. II. A Paris, Par la Compagnie des Libraires associés 1742¹).

Dziewczyna sędzią.

Chmielowski pisał o tej komedyi: „Dziewczyna sędzią“ (komedyja we 3 aktach przez F*. Z*. Warszawa, M. Gröll, 1781, Teatr Dufoura 15) jest wcześniejszą od „Baliku gospodarskiego“ (1780). I styl bowiem i prowadzenie intrygi jest w niej daleko słabsze aniżeli w „Baliku“. Treść prawdopodobnie wzięta z francuskiego, a nie z obserwacyi. Była utworem talentu jeszcze bardzo młodego, co jednak rychło miał się rozwinąć²). Konstanty Maryan Górski w swym fejletonie teatralnym wyraził się, że „cała sztuka nosi na sobie jakieś obce piętno i patrząc na nią, widz sobie zadaje pytanie, czy francuski oryginał nie leży tu gdzieś na dnie?“³) Gwałewicz zauważył, że „intryga wydaje się wysnutą jakby z anegdoty, nie z życia rzeczywistego“⁴). P. Kielski, na podstawie orzeczeń swych poprzedników, nie zajął się tą komedyją.

„Dziewczyna sędzią“ jest przekładem komedyi Romagnésiego (Jean Antoine; 1690—1742⁵) p. t. La Fille Ar-

¹) Dzieła Hauteroche'a wyszły w trzech wydaniach: (każde z nich zawiera jedenaście jego komedyi) A Paris, P. Jacq. Ribon 1736, 3 vol. 12^o, A Paris, Compagnie des Libraires associés 1742 i 1772 3 vol. 12^o. Korzystałem z wydania z r. 1742, którego egzemplarz jest w Cesarskiej Bibliotece Nadwornej w Wiedniu.

²) l. c. s. 109—110.

³) Czas z 7 października 1893 nr. 254.

⁴) l. c. s. 39—40.

⁵) Lérés, l. c. s. 517—518: né à Namur, étoit petit-fils d'Antonio R., dit Cinthio, Comédien de l'ancien Théâtre Italien. Il débuta d'abord à la Comédie Française, le 14 Juillet 1718, dans le rôle de Rhadamiste; mais quoique tout le monde convint qu'il l'avoit joué avec esprit, il ne fut cependant point reçu. Sept ans après,

bitre (comédie en trois actes; avec un divertissement; Représentée pour la première fois par les Comédiens Italiens ordinaires du Roi, le 14 Janvier 1738)¹⁾.

Podaję zestawienie pierwszej sceny aktu pierwszego i ostatniej sceny aktu trzeciego. Nie pozostawia ono żadnej wątpliwości czyją własnością jest pomysł komedyi „Dziewczyna sędzią“.

Zaczyna się „Dziewczyna sędzią“ sceną między Majętnickim a Pustakiem:

Akt pierwszy.

Scena pierwsza.

Majętnicki, Pustak.

Majętnicki. A nie zapomnij, jak zwykłeś, większej części sprawunków, które masz w zleceniu. — Powtórzmy jeszcze raz to, co ci rozkazałem. Naprzód — no, jakże?

Pustak. Potym.

Majętnicki. Co?

Pustak. Dokończ waćpan.

Majętnicki. Ale ja ciebie pytam; co ci kazałem?

Pustak. Kazał mi pan pójść do domu pani Dorymeny.

Majętnicki. Po co?

Pustak. Czyż ja wiem!

Acte premier.

Scene premiere.

Sterlin, Arlequin.

Sterlin. Ne va pas, à ton ordinaire, oublier la moitié des commissions que je te donne. Récapitulons un peu les ordres dont je t'ai chargé. Premièrement.. Eh! bien?

Arlequin. Après?

Sterlin. Comment?

Arlequin. Achevez.

Sterlin. Mais, c'est toi que j'interroge. Que t'ai-je dit tout-à-l'heure?

Arlequin. D'aller au Château voisin.

Sterlin. Pourquoi?

Arlequin. Je n'en sçais rien.

c'est-à-dire le 15 Avril 1725 il parut sur le Théâtre Italien dans la Surprise de l'Amour, fut reçu, et a toujours parut au gré du Public, jusqu'à sa mort arrivée à Fontainebleau. Son décès fut une perte pour son Théâtre, pour lequel il avoit beaucoup travaillé..... Por. Parfait, Dictionnaire T. IV. A Paris 1756 s. 517—528, Quéraud, l. c. T. VIII. Paris 1836 s. 130—132.

¹⁾ Lérés, l. c. s. 152: Le sujet de cette pièce, qui est une aventure arrivée à Londres, et pris dans le septième volume du Pour & Contre de M. l'Ab. Prevost... Por. Parfait, Dictionnaire T. II. A Paris 1756 s. 578—579. Wyciąg podaje Mercure de France, Janvier 1737 s. 136 i n. „La Fille Arbitre“ opracował Romagnési do spółki z Laffichard'em (Thomas; 1698—1753, por. Lérés, l. c. s. 462, Parfait, Dictionnaire T. III. A Paris 1756 s. 253—254).

Majętnicki (*w gniewie*). Co za bydlę!

Pustak (*odrywając pieczęć listu*). Zaczekaj pan, zaraz mu powiem.

Majętnicki (*chwytając go za rękę*). Co ty robisz? list odpieczętujesz?

Pustak. Chciałbym się z niego dowiedzieć interesu.

Majętnicki. Szalony półgłówek!

Pustak. Wszak pan pytamnie, poco miałem być w domu Dorymeny? Ten list pewnie mnie uwiadomi.

Majętnicki. Ale to list trzeba odnieść.

Pustak. Toć ja o tym wiedziałem.

Majętnicki. Do Dorymeny.

Pustak. Przecież umiem czytać.

Majętnicki. Mówiłeś murgrabiemu, żeby nam z miasta sprowadził kapelę.

Pustak. Jeszcze nie. Ale gadałem z kucharzem. Wszystko, jak pan kazał, będzie gotowe na wieczór.

Majętnicki. Czemużes nie mówił murgrabiemu o kapelę?

Pustak (*okazując obojętność*). Ej! co mi tam ta kapela! — Nie lubię muzyki.

Majętnicki (*wzruszając ramionami*). Kara boska z tym trutniem...

Pustak. Właśnie mi słuchać tych dudów i skrzypania.

Sterlin. Butord!

Arlequin (*décachetant une Lettre*). Attendez, je vais vous le dire.

Sterlin. Que fais-tu donc? Tu décachettes ma lettre!

Arlequin. C'est pour sçavoir ce qu'il y a dedans.

Sterlin. Quelle insolence!

Arlequin. Vous me demandez ce que je vais faire au Château où vous m'envoyez porter cette lettre; c'est elle apparemment qui doit m'en intruire.

Sterlin. C'est la lettre qu'il y faut porter.

Arlequin. Je le sçavois.

Sterlin. A Madame Barnton.

Arlequin. Je sçais lire.

Sterlin. As-tu dit à mon Intendant qu'il me fit venir de Londres des Danseurs et des Musiciens?

Arlequin. Non; mais j'ai parlé à votre Maitre-d'Hôtel: tout sera prêt comme vous le souhaitez pour ce soir.

Sterlin. Et pourquoi n'as-tu pas dit qu'on envoyât chercher de la Musique.

Arlequin. Je ne l'aime pas.

Sterlin. Mais, voyez ce ma-
raud!

Arlequin. Je m'embarrasse-
bien de cela, moi.

Majątnicki. Ale co ty półgłówku opętany!... Czyż to dla ciebie?..

Pustak. Alboż nie dla mnie?

Majątnicki. Dosyć, że tego arlekiństwa... Rozumiesz...

Pustak. Mamże czekać na respons od Dorymeny?

Majątnicki. Nie trzeba. Rozumiem, że tu sama przyjedzie.

Pustak. A nie pozwoli też pan, żebym mu kilka słów powiedział?

Majątnicki. Pewnie! jakie głupstwo.

Pustak. A! nie, mospanie. — Wszak pan dziś wieczór podobno się żeni?

Majątnicki. A tobie co do tego?

Pustak. Daj go katu! nowe wnioski w dom pański. — Wdówka ciepła, równej niema w Warszawie! Za cóż to było tać się przed dobrym sługą swoim!

Majątnicki (z gniewem). Kiedyż ty nudny gaduło pójdziesz z tym listem?

Pustak. A zaraz się gniewać! czy panu tęskno bez niej? Założyłbym się, że jeszcze, nim wyjdę, ona tu będzie. Wszak to nie tak pan w niej, jak raczej ona się w wme Panu kocha.

Majątnicki. Ej Pustaku, nauczże się milczyć! bo...

Pustak. Te wszystkie jej atencye, gdyby dla kogo innego nie dla pana czynione, czyby od waćpana nie były wyśmiane? Prawdziwie, nie rozumiem; ale chyba miłość własna musi przed panem wymawiać jej dzieciństwa.

Sterlin. Ne semble-t-il pas que ce soit pour lui que j'aye ordonné cette fête!

Arlequin. Et pour qui donc?

Sterlin. Oh! tu m'impatientes.

Arlequin. Faut-il rapporter la réponse de Madame Barneton?

Sterlin. Je crois qu'elle viendra me la donner elle-même.

Arlequin. Sçavez-vous bien une chose?

Sterlin. Quoi?

Arlequin. Vous l'épousez ce soir? n'est-il pas vrai, Seigneur Sterlin?

Sterlin. De quoi te mêles-tu?

Arlequin. Autres richesses qui vont pleuvoir dans votre maison; c'est la veuve la plus opulente de tout Londres. Pourquoi m'avoir caché ce mariage?

Sterlin. Veux-tu bien porter ma lettre!

Arlequin. Quelle impatience! Avez-vous peur de ne pas voir assez tôt cette Dame? Je gage qu'elle arrive ici avant que j'en parte: fiez-vous à son empressement; c'est elle qui vous fait l'amour.

Sterlin. Ah!

Arlequin. Vous ririez trop, si elle faisoit pour un autre tout ce qu'elle fait pour vous. Il n'y a que votre amour-propre qui puisse vous cacher son ridicule.

Majętnicki. Ale kto ci dał prawo do tego zuchwalstwa, żebyś sługa z panem...

Pustak. Za pozwoleniem; mniej trochę pasyji, a więcej cierpliwości. Pan nie jest już dzisiaj-szy i wie dobrze, że starzy Polacy szczeroci nie mieli za zuchwalstwo. — Otóż i Dorymena. Albo nie mówiłem?

Majętnicki. Posłać mi natychmiast po kapelę.

Sterlin. Tu n'es pas mal impertinent.

Arlequin. Seigneur Sterlin, entre nous autres Anglois, la sincérité ne passe point pour impertinence. Ah! la voici: ne vous l'avois-je pas dit?

Sterlin. Va vite donner des ordres pour la Musique.

(*Arlequin sort*).

A oto ostatnie sceny naszej komedyi:

Akt III.

Scena X.

Ci sami, Pustak, wbiegając prędko.

Pustak (*do Majętnickiego*). Ciesz się pan, będziemy i my przy nim. Kapela już przyjechała.

Majętnicki (*daje mu policzek*).

Pustak. Cóż to znaczy?

Dorotka. Milcz. Wszystko źle poszło.

Dorymena. Nie rozumiałam przywiązanie i szacunek mój dla ciebie, Elizo, być w tym stopniu, aby one powiększyć można było, ale widzę teraz, że to oboje domierzasz.

Majętnicki. Dotrzymuję mojego słowa, Elizo, nie będę narzekał na twój sąd; ale proszę dozwól mi płakać mojego losu. W jednym dniu utracam dwie najcnotliwsze osoby! — Ah! powinienemże był czekać, ażby nie-

Acte III.

Scene dernière.

Les acteurs précédens, Arlequin.

Arlequin (*à Sterlin*). Réjouissez-vous, Monsieur; de la joie: voici vos Danseurs et vos Musiciens qui arrivent de Londres.

Sterlin (*lui donne un soufflet*).

Arlequin. Quest-ce que cela signifie?

Mydelette. Tais-toi.

Madame Barneton. Je ne croyois pas qu'on pût rien ajouter à l'estime et à la tendresse que j'avois pour vous: mais vous venez de mettre le comble à l'un et à l'autre.

Sterlin. Je tiendrai ma promesse, Mademoiselle, je ne murmurerai point de votre arrêt; mais permettez moi de déplorer mon sort; je perds en un seul jour les deux plus vertueuses personnes de l'Univers. Je me sens

dola moja odemknęła mi oczy na postrzeganie mojej niesprawiedliwości. Miałem srogość wycisnąć łzy, których ręka moja nie raczyła otrzeć! Dorymeno! pomszczona jesteś zupełnie. — Wiem, że cię utracam na zawsze, ale proszę bądź przekonana o największym moim zmartwieniu nie stąd, żem nie dokonał zbrodni, ale że ją tylko umyśliłem. (*Odchodzi*)

Eliza. I waćpani dobrodzika dozwolisz tego, aby odszedł w rozpacz?

Dorymena. Alboż mniemasz żal jego być szczerym?

Eliza. Leandra, powróć pana Majętnickiego.

Leander (*woła za nim*). Mości dobrodzieju, Mości panie Majętnicki.

Eliza. Najistotniejszej jeszcze rzeczy brakuje do mojego szczęścia. Znam waćpanią dobrodziejkę nadto wspaniałą, abyś mi jej odmawiać miała.

Dorymena. Słucham, Elizo.

Eliza. Żebyś waćpani dobrodziejka nie miała przyczyn wymawiania mi swojej z panem Majętnickim waśni... (*do Majętnickiego*). Gdyby jejmć pani Dorymena chciała wmc panu przywrócić rękę i serce swoje, miłoby ci to było?

Majątnicki. Czyż mogę być ich godzien.

Dorymena. Nie o to waćpana pytają.

Majątnicki. Los mój równie byłby szczęśliwy, jak Leandra.

persecuté des remords les plus affreux. Ah! falloit-il attendre que mon infortune m'ouvrit les yeux sur mon injustice? J'ai eu la cruauté de faire couler des larmes que ma main n'a pas daigné essuyer. Que vous allez être bien vengée, Madame! Adieu; je sçais que je vous perds pour toujours; mais soyez persuadée que toute ma douleur est d'avoir voulu commettre le crime, et non de n'avoir pu l'achever.

Mademoiselle Robinson. Vous le laissez partir!

Madame Barneton. Croyez-vous son repentir sincère?

Mademoiselle Robinson. Rappelez-le, Clitandre.

Clitandre. Monsieur!...

Mademoiselle Robinson. Il manque une chose essentielle à mou bonheur, et je crois Madame Barneton trop généreuse pour me la refuser.

Madame Barneton. Que seroit-ce, Madame?

Mademoiselle Robinson. C'est de n'avoir point à me reprocher votre désunion. (*à Sterlin*) Si Madame Barneton vous rendoit son coeur et sa main, les recevriez-vous avec plaisir?

Sterlin. Ah! suis-je encore digne de l'un et de l'autre?

Madame Barneton. Ce n'est pas cela qu'on vous demande, Monsieur.

Sterlin. Mon sort seroit aussi hereux que celui de Clitandre.

Eliza. Nie żądaj waćpani dobrodziejka więcej po nim.

Dorymena (*do Majętnickiego*). Nim do czego przystąpimy, mam waćpana przestrzec, że przed niejakim czasem, straciłam dwa tysiące czerwonych złotych.

Majątnicki. Jakim przypadkiem?

Dorymena. Oto ofiaruję je Elizie na posag.

Majątnicki. Można to mianować stratą! Owszem użyć ich w tym sposobie, jest to zyskać. Jakżem szczęśliwy! że mogę pójść za tak wspaniałym przykładem. Leandrze! proszę, przyjmij tyleż odemnie.

Eliza (*do Dorymeny*). Ah! Mościa dobrodziejko.

Leander (*do Majętnickiego*). Wstydzę się niezasłużonej, a tak wielkiej łaski.

Majątnicki. Skróćmy zbytek komplementa. (*do Pustaka*). Cóż to ty dopiero wspomniałeś mi o kapeli.

Pustak. Ale, ale, a propo kapeli. Oto mówię, żeby ją dyabli wzięli za mój policzek.

Majątnicki. Niechże będą gotowi do grania.

Eliza (*do Leandra, ściskając się*). Jakżem szczęśliwa, Leandrze!

Majątnicki. Bądźmy wesele w tym domu nader dla nas szczęśliwym.

Dorymena (*do Elizy*). Byliśmy dotąd rywalkami. Bądźmy odtąd przyjaciółkami.

Majątnicki. Co większa razem z sobą mieszkajmy. (*Dory-*

Mademoiselle Robinson. Ah! Madame, ne lui en demandez pas davantage.

Madame Barneton. Avant que de rien conclure, je dois vous avertir, Monsieur, que, depuis un moment, j'ai perdu dix mille guinées.

Sterlin. Comment! Madame?

Madame Barneton. Oui, que je prie ma chere Robinson d'accepter pour sa dot.

Sterlin. Appelez-vous cela les perdre, Madame? 'Ah! c'est les gagner que d'en faire un si bel emploi. Que je suis heureux de pouvoir vous imiter! Je conjure Clitandre d'en recevoir autant.

Mademoiselle Robinson. Madame....

Clitandre. Je rougis.

Sterlin (*à Arlequin*). Que parlois-tu tout-à-l'heure de Danseurs et de Musiciens?

Arlequin. A propos; que le diable les emporte.

Sterlin. Fais-les revenir.

Mademoiselle Robinson. Mon cher ami, que ma joie est parfaite!

Sterlin. Célébrons ces heureux mariages.

Madame Barneton. Ne nous quittons jamais, ma chere rivale.

Sterlin. Oui, nous ne ferons qu'une maison.... (*Madame*

mena, spozierając nań, uśmiecha się)
Nie obawiaj się waćpani niczego.

Dorotka (*do Leandra*). Przepraszam waćpana dobrodzieja...

Leander. Zapominam o wszystkim, przyłożę się do twojego szczęścia i chcę cię mieć przy mojej żonie (*odchodzą*).

Scena ostatnia.

Pustak, Dorotka.

Pustak (*do Dorotki*). Taką rzeczą i my się żeniemy.

Dorotka. A już ci. Po co to i mówić.

Pustak. Ale co ty mówisz na to, że Leander mieszkać tu będzie. Dorymena i Eliza...

Dorotka. Mówię to, że obie bardzo sobie sprzyjają dla spokojności mężów. Ale chodźmy za państwem i myślmymy o tym jakby się najlepiej ucieszyć.

Koniec.

Barneton le regarde en souriant)
Oh! ne craignez rien.

Mydelette (*à Clitandre*). Je vous demande pardon, Monsieur..

Clitandre. J'oublie tout, je fais ta fortune, et je te garde.

Mydelette. Je méritois pourtant bien d'être chassée.

Arlequin. Nous épousons sans doute?

Mydelette. Cela s'en va sans dire.

Arlequin. Que dis-tu de Clitandre qui va loger chez mon maître?

Mydelette. Que les deux femmes sont trop bonnes amies pour que les maris aient rien à craindre: allons, fais venir nos Danseurs.

Fin.

Tekst polski przywiedziono podług wydania pierwszego: Warszawa, M. Gröll 1781; tekst francuski podług: Oeuvres de Romagnési. T. II. Paris 1772¹⁾.

Fircyk w zalotach²⁾.

P. Kielski rozpatrywał ostatni „Fircyka w zalotach“ (komedia we 3 aktach Franciszka Zabłockiego, Warszawa, M. Gröll

¹⁾ Dzieła Romagnési'ego wyszły p. t. Oeuvres de Romagnési. Nouvelle édition, augmentée de la vie de l'auteur, A Paris, Chez la Veuve Duchesne 1772, 2 vol. in 8^o. Quérard, l. c. T. VIII s. 132 pisze: Ce n'est point une édition d'une partie des Oeuvres de Romagnési, mais la réunion, au moyen de frontispices de neuf pièces imprimées antérieurement à 1772, chacune avec une pagination particulière. Ces neuf pièces sont: Tom Ier, Samson, le Petit-Maitre amoureux, le Frère ingrat, la Feinte inutile, les Gantois. Tom II, la Fille arbitre, l'Amant prothée, le Superstitieux, et Pigmalion (Egzemplarz w Bibliothéque Nationale w Paryżu).

²⁾ Fircyka i wojnę z nim toczoną opisał nam Kazimierz Chłędowski. Por. Gazeta lwowska z 19 i 20 marca 1879 nr. 65 i 66. Przy

1781). Uznał go za komedję typowo molierowską, za reprezentanta pseudo-klasycyzmu francuskiego w naszej komedyi, odpowiadającego w tragedyi „Barbarze Radziwiłłówniej“ Alojzego Felińskiego.

„Fircyk“, według p. Kielskiego, pod względem kompozycyi najpodobniejszy jest do „Mizantropa“ molierowskiego, główną postać „Fircyka“ możnaby zestawić z „Don Juanem“. Posiada on warunki trwałej artystycznej wartości a Zabłocki okazał się w nim *plus roi que le roi-même*¹⁾.

„Fircyk w zalotach“ jest tłumaczeniem, nieco rozszerzonym, komedyi Romagnésiego (p. t. Le Petit-Maitre Amoureux (comédie en trois actes, en vers, Représentée par les Comédiens Italiens. le Lundi 28 Juin 1734).

Zestawiam kilka scen, dla poparcia faktu, że „Fircyk w zalotach“ w swej treści nie jest własnością Zabłockiego.

Przedewszystkiem scena służących: Pustaka i Świstaka.

Akt pierwszy.

Scena I.

Pustak, Świstak.

Pustak (*spozstrzegając Świstaka*).

Nie myślę się; — tak jest — on. — Witaj, pożądany Świstaku, urwipolciu, stary lisie szczwany.

Cóż tu robisz? jak się masz? czyś zdrow? czy wesół?

Czy pieniędzy? (*Ściskają się*).

Świstak. Zdrow, ale co goły, to goły.

Pustak. Świat dziś taki — przynajmniej, że cię widzę zdrowym.

Z kimże tu przyjechałeś?

Świstak. Z moim panem nowym.

Ale, niech cię uściskam, mój luby Pustaku.

(*ściskają się powtórnie*).

Acte premier.

Scene premiere.

L' Olive, Arlequin.

Arlequin. Je ne me trompe point; c'est toi, mon cher l'Olive!

Dans ce Château, comment, et depuis quand?

L'Olive. J'arrive

— Avec mon nouveau Maître.

tej sposobności niech mi będzie wolno przedstawić autorowi „Sienny“ myśl: czyby swych felietonów nie wydał w osobnej książce. Uratowałby od zapomnienia swe cenne szkice a nauce wyświadczyłby walną przysługę.

¹⁾ l. c. s. 61, 64 i 66.

- Pustak. Takeś mi strojny! — Byłeś niedawno w paklaku,
Teraz się taka świeci na tobie mamona,
Jak gdyby na ministrze króla Faraona. (*Obzierając go*).
Suto! suto, a wszystko od srebra i złota!
Przecie, skąd ta do ciebie zawinęła flota? (*Obziera go*).
Niech cię jeszcze obejrzę. — Ale, jakże gusto!
- Świstak. Tak, gusto, gusto; ale za to w worku pusto.
Gdyby sto astronomów patrzyło w kieszenie,
Grosz grosza nie zobaczy, takie tam sukmenie!
Prawda, dość jestem strojny. — To znako w sagecie
Angielskiej, jak rozumiesz, co kosztuje przecie?
- Pustak. Przynajmniej ze sto złotych.
- Świstak. A pętla, a guzy?
- Pustak. Tyle drugie.
- Świstak. Nic więcej, tylko cztery tuzy
Tryszakowe za ręką.
- Pustak. To szczęśliwie właśnie!
- Świstak. Ale za to, — szeląga. — Zapal, to nie trzaśnie.
Ujrzyś i mego pana, jak się on nadstawia,
Jak puszy, jak pstry cały, gdyby ogon pawia:
Olśniesz, bracie, gdy spojrzysz, na jego błyskotki...
Wieszże, wiele ma w worku?
- Pustak. Nie wiem.
- Świstak. Dwa półzłotki.
- Pustak. Dwa półzłotki! — to cienko koło was zakaty!
- Świstak. Joby, Joby na oko, w rzeczy Reformaty.
- Pustak. Skądże szumiecie?
- Świstak. Czy znasz *set keńz-lewa-ple*?
Otóż ja z pana, a pan z tych dochodów żyje.
Znaczemy, jak panowie, hulanki, parady,
Gry, uczyty, bale, tańce, umizgi, biesiady...
Słowem, że ci tak powiem, bicze kręcim z piasku.
Ot tak to, tak to, bracie, żyją po warszawsku!
- Pustak. Wiem, wiem, bywałem kiedyś i ja tym furmanem.
Ale skracając dyskurs: któż jest twoim panem?
- Świstak. Opatrzność, co swej wszystkim opieki użyzca,
Zdarzyła mi za pana młodego panicza.
Jest to człek znakomity, bo, jak sam powiada,
Ma tytuł starościca, jeszcze od pradziada —
Ale przecie, musiałeś słyszeć o Fireyku?

Arlequin. Et quel est-il?

L'Olive.

Damon.

Arlequin. Quoi! le meilleur ami de Monsieur Lisimon?

Quel bonheur! la fortune a jamais nous rassemble:

Nos maîtres, à Paris, sont tous les jours ensemble:

Es-tu content du tien?

Pustak. I znam go. Któżby o tym nie sływał wietrzniku!

Wszak to on z moim panem, kiedy są w Warszawie,

Brat, a brat — jedną łyżką — i na jednej strawie.

Świstak. Chwała Bogu, tym lepiej. Taką rzeczą teraz

Będziemy, przyjacielu, widywać się nieraz.

Pustak. Przecież z swego Fircyka kontent?

Świstak. Jak się zdarzy.

Ale mu nigdy smutnej nie ukażę twarzy;

I wart tego. Natura dobra w nim i szczerza —

Zacina, prawda, panicz trochę na szulera,

Kocha młode kobiety, lubi winko stare...

Lecz wreszcie, każdy człowiek ma swoją przywarę.

Pustak. Wszyscyśmy ludzie!..

Świstak. Zresztą żyjem, jak dwóch braci.

Ja mu służę ladajak, on mi też źle płaci.

A tobie, jak się wie dzie u pana Arysta?

Czy takiż paliwoda? czy tak, jak mój, śwista?

Czy z tobą poufale żyje?

Pustak. Co to, to nie.

Co do humoru, z dyabły kładź go w paragonie.

Wielki brutal, złośliwszy nad smoki i źmije,

Gdy gada, gdyra, a gdy macha, zaraz bije.

Niech w domu nie do myśli rzecz się zdarzy jaka,

Kto zbroi, ja mu krzywy, jak w dym do Pustaka:

A to tak regularnie, że, gdyby z pod krydki,

L'Olive. Damon, toujours joyeux,

N'aime point qu'on présente un air trop sérieux;

Mille plaisirs divers partagent sa journée,

Et jamais sans folie elle n'est terminée.

On doit lui pardonner d'être un peu libertin;

Car il aime le jeu, les femmes et le vin.

Arlequin. L'excuse est admirable!

L'Olive. Il m'adore, je l'aime:

Il me paye assez mal, et je le sers de même.

Ton sort est-il heureux chez Monsieur Lisimon?

De quelle humeur est-il!

Arlequin. De celle d'un Démon;

C'est le plus grand brutal de la machine ronde:

S'il gesticule, il frappe; et quand il parle, il gronde;

Tout ce qu'en sa maison on fait mal-à-propos,

Est écrit sur mon compte, et tombe sur mon dos.

Garant universel, c'est lui qui cautionne

Tous les torts; c'est à moi que Lisimon les donne.

Sa femme Célimene, un objet enchanté,

Toute esprit, toute feu, toute vivacité,

De sa mauvaise humeur souffre tout comme un autre;

Jak na osła tłumoki, na mnie lecą pytki. —
 Klarysa, żona jego, cudnie piękna pani;
 Bo to stanik jak łątka, nóżka jak u łani;
 A oczki, a usteczka, skład ciała, postawa:
 A humor, gdyby żywe srebro, dziarska, żwawa,
 Rozumna, wesoluchna. — Z tylu przymiotami,
 Rozumiesz, że szczęśliwa? — Równie cierpi z nami.
 Są czasy, że zazdrośnik czulszy od Argusa,
 Naziera ją, włóczy się za nią, jak pokusa;
 Huczy, mruczy, przeklina, ręce łamie, wzdycha,
 Woła ludzi — gdy przyjdą, za drzwi ich wypycha...

Świstak. Cóż żona?

Pustak. Zaufana w sumieniu i enocie,
 Im on dyabłów liczniejsze wywołuje krocie,
 Im większe robi głupstwa, im dziwniej brydzi;
 Skacze, śpiewa, śmieje się, i jak z dudka szydzi.

Świstak. To właśnie osobliwszy przekór między niemi!

Pustak. Tak dalecy od siebie, jak niebo od ziemi.
 Ale niechaj dokończę. Fraszka to, że gdyra
 I zazdrości; to większa wada, że kostyra
 I filozof. — Filozof smutny i ponury,
 Mniej podobno z rozumu, jak raczej z natury;
 Gracz zaś, nie tak z łakomstwa (ma dość, dzięki Bogu)
 Lecz z chimery, z ubrzdania, z chluby i nałogu.
 W wygranej tchórz, w przegranej odważny bez granic.
 Gra we wszystkie, a żadnej gry nie zna nic a nic,
 Przez co się na przegraną wystawia i żarty.
 Gdy grać siędzie, ja muszę zazierać mu w karty.

Il la gronde à son tour, et son sort est le nôtre.
 Il est même jaloux sans en avoir raison;
 S'il pouvoit l'être un jour avec juste soupçon!
 Mais Célimène est sage, et sans cesse badine
 Des contre-temps bourrus de son humeur chagrine;
 Ils travaillent en vain l'un l'autre à se changer,
 Et mutuellement ils se font enrager.

L'Olive. Le contraste est plaisant.

Arlequin. Plus qu'on ne peut le dire.
 Si j'avois, tout du moins, la liberté d'en rire.
 Mais ce n'est pas le tout: il est jaloux, grondeur;
 De plus il est encor philosophe et joueur:
 L'un par tempérament, et non pas par sagesse;
 L'autre sans intérêt, et par pure foiblesse.
 Très-hardi dans la perte, et dans le gain très-peu:
 Il veut jouer à tout, et ne sçait aucun jeu.
 Ce qui le plus me pique, en son humeur hagarde,

Wygra-li? moje szczęście; niechże, broń Boże, nie?
Naklnie mnie, naszturcha się, zbureczy i wyżenie.

Świstak. A to jest osobliwszy gatunek człowieka!
Cóż ty winien?

Pustak. Wzrok go mój, mówi, że urzeka;
Lecz nareszcie ma każdy człowiek swoje ale.
Zganiłem go w czym był wart, i w czym wart pochwałę.
Punkt honoru prawdziwy, poczciwość nie próżna,
Przyjaźń grzeczna, powolna, stateczna, usłużna;
Serce dobre, myśl szczerą, obyczajność czysta,
Choć dziwaka, każą czcić i kochać Arysta. —
Co się tycze majątku i jego użytku,
Często do rozrzutności zbliża się i zbytku.
Służę mu od lat czterech i kilku miesięcy;
Ileż przez moje ręce nie poszło tysięcy?...
Pewnie myślisz, że kiedy rejestra przeczyta,
Zważy słuszność wydatku, o reszty zapyta?...
Nigdy mi jeszcze o to nie mówił i słówka.

Świstak. Niema go co stąd chwalić: to znaczy półgłówka.

Pustak. Przy takich też to człek się dorobi groszyka.
Wiesz przysłowie: *drzy wtenczas, kiedy się drą, łyka*.
Ostatnia to rzecz, bracie; już to ciężkie czasy,
Kiedy się podskarbiemu przyjdzie sprawić z kasy.
Bogdaj mój pan! Niech za to żyje jak najdłużej!
Człek go też z duszy kocha i poczciwie służy.

Świstak. To cnota bohatyrska! — Jeśli mi się zdarzy
Moich kiedy znajomych odwiedzić kucharzy;
Cokolwiek im się z lauru od szynek ochroni,
Nie omieszkać zamówić na wieniec twej skroni.
Wartę tego.

Il me montre son jeu, veut que je le regarde.
Je lui porte malheur, quand je n'y suis pas.

L'Olive.

Bon!

Arlequin. Et, s'il perd, moi présent, je lui porte guignon.
Du reste, homme d'honneur, brillant en équipage,
Faisant de sa richesse un assez bon usage;
Chérissant ses amis jusqu'à la passion,
Et les traitant toujours avec profusion.
On le peut appeller un ambigu comique:
Ne demandant jamais compte à son domestique,
Ne s'embarassant point de tout ce qu'on lui prend,
Et c'est ce qui m'attache à lui.

L'Olive.

L'effort est grand!

Pustak. Tylkobyś zaniechał te drwinki.

Poetom laur, poetom; dla nas lepsze szynki.
Ale mówiąc o naszym, powiedz mi, mój bracie,
Po co tu do nas na wieś z panem przyjeżdżacie?
To nie jest bez przyczyny, coś się w tym zawiera.

Świstak. Cała rzecz przywidzenie, kaprys i chimera:

Nie w złym jednak, broń Boże, rozumieniu wzięta.
Nie są to jego wady, lecz raczej talenta.
Chimera pospolicie w innych niedorzeczna,
Kłótniwa, niespokojna: w nim słodziuchna, grzeczna,
Miła; powabna, .. słowem, że tak powiem, która
Tyle w nim jest, co w drugich szczęśliwa natura.
Człek z niego osobliwszy: zrobi co, czy powie,
Nad niczym się, jak żywo, krty nie zastanowi:
A wszelako z postępków, i z rzeczy i z mowy,
Zawsze go znać, że jeszcze oryginał nowy,
Tak do naśladowania, jak trudny do wzoru.

Pustak. Prawda, osobliwego pan Fircyk humor!

Lecz co ma za interes?

Świstak, Domyślam się trocha.

Ale proszę o sekret: podobno się kocha.

Pustak. Czy tak? Wieś jest zwyczajna w tej mierze pociecha.

Szmer strumyków, kwilenie ptasząt, gajów echa,
Są to lube ustronia, jest to bytność cicha,
Gdzie swe amant tym koi kłopoty, że wzdycha.

Arlequin. Mais qui conduit ici ton Maître?

L'Olive. Le caprice:

Non pas tel qu'on le peint, quand on en fait un vice;
Inquiet, ennuyeux, querelleur; mais galant:
Pour tout dire en un mot, le caprice talent;
Qui dit tout, qui fait tout d'une façon nouvelle,
Qui n'a point de copie et n'a point de modele;
Spirituel nouveau, plaisant original,
Son inégalité le rend toujours égal.

Arlequin. Comment, de cette humeur, vient-il dans nos retraites?

L'Olive. Il en a, j'en suis sûr, quelques raisons secrettes.

Je le crois amoureux, et je me trompe fort,
Si la fin de ce jour ne change notre sort.

Arlequin. Il vient donc raconter ses amoureuses peines

Aux échos des forêts, aux eaux de nos fontaines.
Aux portes de Paris, nos bois, nos prés charmans,
Offrent un doux asyle aux malheureux Amans.

Świstak. Kto? on wzdycha? Nie znasz ty tego specyała.

Gdyby raz westchnął, cała plećby omgliwała.
 Uprowadzany w miłostkach, ukochany wszędzie
 Ledwie się do którego dziewczęcia przysiędzie,
 Zalotnice publicznie, pokątnie dowotki,
 Pożerają go wzrokiem — tak jest dla nich słodki!
 Ja myślę, czy inkluza nie ma, którym nęci.
 I teraz ze sześć w nim się kocha bez pamięci.
 Ale się pozawodzą. Wasza Podstolina
 Kaducznego mu w głowę zasadziła klina.
 Jest teraz z nią w ogrodzie.

Pustak. Mego pana siostra?
 Ta piękność w miarę siebie surowa i ostra?

Świstak. Ta sama, ale nie tak, jak powiadasz, sroga.
 Lubi ona i ludzi, choć wzdycha do Boga.
 Będzie z niej dla mojego zdobycz starościca.
 Nasza ona, skoro się do niej pozalica.

Pustak. Nadtoście, moje państwo, w sobie zaufani.
 Nie tak łatwo z nią pójdzie; ma statek ta pani.
 Życie osobne, smutek, książki i pacierze;
 Tym zaczyna dzień, na tym trawi odwieczrze,
 Rok już minął, po mężu, jak została wdowa;
 Śmierć ta jednak jest dla niej obecną i nową.

Świstak. Znam ją, bom u niej służył. Nie do tego ona
 Zwykła, osobność dla niej nie jest ulubiona.

L'Olive. Bon! tu le connois bien! jamais il ne soupire;
 On le prévient partout, il n'y sçauroit suffire:
 La Coquette en public, et la Prude en secret,
 Le voit, l'aime, l'adore, et le manque à regret:
 Il est dans le Jardin avec la Présidente.

Alequin. Quoi! la Soeur de mon Maître?

L'Olive. Une Beauté charmante,
 Une Prude qui feint un absolu mépris
 Pour des attraits vainqueurs dont elle sçait le prix.
 Voilà pour le Marquis une belle conquête,
 Et c'est ouvrage fait, s'il se le met en tête.

Arlequin. Tu changerois de ton, si tu la connoissois.
 Araminte, opposée aux amoureuses loix,
 Passe tranquillement dans une solitude
 Des jours que son chagrin donne tout à l'étude;
 Et, depuis qu'on a mis son époux au cercueil,
 Son habit, son humeur, et ses yeux sont en deuil.

L'Olive. Arlequin, avant toi je l'ai vue et servie:
 Son esprit n'est point fait pour ce genre de vie.

Niepodobna serc ludzkich badać tajemnice:
 Wiemy jednak, że czułe serca są kobiece.
 Podstolina jest piękna, musi być i tkliwa.
 Może, żeby jej szukać, na to się ukrywa.

Pustak. Jabym się nie spodziewał tej po niej chytrności.

Świstak. Mój bracie, w sercach kobiet rzadko szczerść gości.
 Wiemy, że one z kości, my jesteśmy z gliny.
 W różnych tworach różne też być muszą sprężyny. —
 Pan mój był u niej w jej wsi: wzięła ją chimera
 Jechać do brata; pan mój za nią się wybiera.
 Chłopiec piękny, rozumny, dobrze wychowany,
 Umizga się, nadstawia, — musi być kochany.
 Otóż i oni idą.

N'approfondissons point l'objet de sa douleur,
 Elle seule connoît le secret de son coeur.
 Sa conduite, à nos yeux, couvre quelque mystere.
 Araminte est charmante. Araminte veut plaire;
 Vive dans ses desirs, elle sçait les cacher,
 Et ne fait qu'à dessein de se faire chercher.

Arlequin. De ce raffinement seroit-elle capable?

L'Olive. Le Ciel fit à la femme un coeur impénétrable:
 Elle arrive à son but par de subtils détours,
 Et nous cache sa marche en y courant toujours.
 Damon la fut chercher hier à sa campagne,
 Chez ton Maître aujourd'hui le Marquis l'accompagne;
 Il est galant, badin, spirituel, bien fait;
 Il rend des soins, et presse: il sera fatistait;
 Les voici.....

Oto scena spotkania się Fircyka z Arystem:

Scena V.

Aryst, Fircyk, Pustak.

Aryst (*w szlafroku*). Gość, gość luby. Mojego witam dobrodzieja.
 Fircyk (*ściskając go mocno*). A! jak się masz, pocziwy wieśniaku.
 Aryst (*wyrывая się, wrzeszczy*). E—je—ja!

Scene V.

Lisimon, Damon, Arlequin.

Lisimon. Bon jour, Marquis.

Damon (*Pembrassant*). Bon jour.

Lisimon. Trop fort de la moitié.

Stój — dla Boga — co robisz — starościcu? — boki!
(*wydartszy mu się*)

A! mój panie, jak widzę, mógłbyś dusić smoki.

Fircyk. U nas w Warszawie takie jest przyjaźni hasło.

Aryst. A! niech cię licha weźmie; aż mi w karku trzasło.

Fircyk. Tylkobys się nie pieścił. — Cóż tu u was na wsi?
Zdrowsi, bogatsi od nas; lecz my za to żwawsii.

Aryst. A w Warszawie co słyhać?

Fircyk. Źle bardzo, pomorek.

Aryst (*uląkwszy się, odskakuje*). Na ludzi?

Fircyk. Jeszcze gorzej.

Aryst. Przebóg!

Fircyk. Na mój worek.
Zgrałem się jak ostatni — szeląga przy duszy.
Ci nasi kartownicy gorsi od *kartuszy*.
Złapawszy mię onegdaj, nie puścili póty,
Aż z ostatniego grosza zostałem wyzuty.
W sześciu taliach trójka, banku faworyta,
Tak mu była przyjazna, a mnie nieużyta,
Żem na nią przegrał razy dwadzieścia i cztery...

Aryst. To być nie może, chybaś wpadł między szulery.

Fircyk. Tak dalece, że w jednej godzinie, gotowym,
Holenderskim, ważącym złotem obrączkowym.
Przegrałem tysiąc dusiów: a co mi w szkatule
Brakło, musiałem wydać weksel na Trzy Króle,
Na kontrakty do Lwowa — ale będę w Dubnie.
Zje kata, kto mię złapie, a tym bardziej skubnie.
Lecz wreszcie, martwi mię to... straciłem tak wiele.

Damon. C'est bien mal recevoir un transport d'amitié.

Lisimon. Comment te portes-tu?

Damon. Mais..... pas une pistole
Chez moi, mon cher: l'argent, comme le tems, s'envole.
En six tailles, morbleu, le trois, le maudit trois,
Sans être dérouté, perd vingt, et quatre fois.

Lisimon. Sans gagner une seule.

Damon. Et moi, plein de constance,
Je perds deux mille écus d'une seule séance.
Tant de pertes enfin me rendront la raison:
Mais c'est payer bien cher une triste leçon.

Aryst. Oj trzebaby, trzebaby waści w kuratele...

Czy można, przy tak zacnym młodzieniec imieniu!
Pięknych przymiotach, sercu dobrym, znacznym mieniu,
Czy można, się zapuszczać w nałóg tak fatalny,
Nałóg tym żałośniejszy, że nienaturalny?
Małoż człowiek wrodzonych ma w sobie zdrożności?
Zmysły z duchem walczące, z cnotą namiętności,
Ból, tęsknotę, zgryzoty, niepokój, choroby, —
By jeszcze nowych szukać przez obce sposoby?

Fircyk. Mójże ty, filozofie, mój ostry cyniku!

Dobry syllogizm w szkole, lecz nie przy stoliku.
Schowaj się z morałami; nie prosiłem o nie.
Ratuj mię, podaj rękę, bo ostatniem gonię.
Nie mam nic, prócz stałego do gry przedsięwzięcia.
Czy nie wiesz czasem jakiej wdówki do najęcia?
Mniejsza o to, czy stara, czy młoda, garbata,
Prosta, chroma, czy ślepa, byleby bogata.

Aryst (*dworując z niego*). Jednoby się znalazło. Wybierz sobie którą.

Mamy tu babsko ślepe, lat sześćdziesiąt z górą.
Wszak ci takiej potrzeba?

Fircyk. Maż funduszu wiele?

Aryst. Już lat kilka w szpitalu siedzi przy kościele.

Fundusz dobry i pewny, jeszcze *Firlejowski*:
Baby mówią pacierze, pleban trzyma wioski.

Fircyk. Idźże waść do stu katów, nie praw mi *ambai*.

Ja chcę baby bogatej, on mi ślepa rai!

Lisimon. Se peut-il qu'un jeune homme avec de la naissance,

Du coeur, et de l'esprit, un héritage immense,
Détruisse follement un bonheur si réel,
Par un vice odieux qui n'est pas naturel?
C'est peu qu'avec raison la sagesse murmure
Des vices que nos sens puisent dans la nature;
Il faut que l'homme encore, en dépit des destins,
Subisse un nouveau joug préparé par ses mains.

Damon. Monsieur fait le badin; finis, parlons d'affaire:

Un peu d'ordre aujourd'hui me devient nécessaire;
J'ai perdu mon argent et veux toujours jouer.
Lisimon, connois-tu quelque veuve à louer,
Quelqu'antique opulente, une riche fermière?
Je veux de la finance affronter la carrière,
Voilà mon vrai ballot; là, cherchons, aide-moi:
Au Fauxbourg, au Marais, je n'y vois rien; et toi?

Lisimon. Néant.

Ciężkież to teraz czasy! serce czleka boli,
 Kiedy ludzie żyć dobrze unieliby, goli.
 Żle w Polsce, zewsząd bieda. Minery olkuskie
 Zalane, żupy wpadły w kordony rakuskie,
 Zboże tanie, cło drogie; ojciec mój znów sknera,
 Stary, jak kruk, nie daje nic, i nie umiera.
 Przecie się nie zła czleku upieklaby grzanka,
 Mógłbym jeszcze z rok szumieć się i grać rolę pana,
 Potymbym się ożenił z jaką ciepłą babą,
Notandum z babą starą, z babą dobrze słabą
 Ale cóż? bab do dyabła! ładuj niemi bryki!
 Są i bogate? Cóż stąd? zdrowe gdyby byki.
 Jeszczeby mię trup który mógł przeżyć do licha!
 Nie jeden szczepek zielony w starym pniu usycha. —
 Ale co też ja darmo trudzę sobie głowę.
 Przypomniałem. — Znam jedną cud piękności wdowę.
 Niezleby się koło niej zawinąć nareszcie.
 Pożycz mi, przyjacielu, dukatów ze dwieście.

Aryst. Ale, mój starościcu, masz długów bez miary...

Fircyk. Cóż u kata! Czy na tę fraszkę nie mam wiary?

Aryst (*skrobiąc się w głowę*).

Ależ — bo — to — Dobryś waść w kartowe *parole*..
 Co do długów, dłużnik cię pono w oczy kole.

Fircyk. Wierzaj mi, jakim Fircyk, oddam ci. — *Del resto*,

Gdy nie chcesz tego, jeszcze mam projektów ze sto:

A pominąwszy inne, zacznijmy na fanty.

Wszak widziałeś i dobrze znasz moje taranty?

Konie dzielne, maść rzadka, gustowne ubranie...

Aryst (*przerwywając*). Więc?

Damon. Esprit bouché, mais le trait est bisarre!

Dans ce siècle maudit l'argent est donc bien rare?

Paix, paix; j'en découvre une, elle, m'adorera:

Prête-moi cent louis, elle te les rendra.

Lisimon. Dans tes projets, Marquis, un peu plus de prudence;

Sur tes appointemens veux-tu prendre d'avance?

Damon. Je te les rendrai, moi.

Lisimon. Je te sçais beau joueur:

Mais je te crois, Marquis, un fort mauvais payeur.

Damon. Je m'en pique: il me passe un projet par la tête;

Veux-tu l'exécuter? Pour moi, rien ne m'arrête.

Réponds donc; tu connois mes deux chevaux Danois;

Ils valent mille francs; tu les as vus cent fois.

Lisimon. Et puis?

Fircyk. Czy mię nie rozumiesz, chcę z tobą grać na nie.

Damon. Quel ignorant! tu n'entends pas le reste:
Nous allons les jouer.

Posłuchajmy teraz rozmowy Fircyka z Podstoliną oraz Podstoliny samej:

Akt II.

Scena V.

Fircyk, Podstolina (*już na głowie ubrana, i w sukni ustrojonej, ale żałobnej*).

Fircyk. A! moja Podstolina. Cóż to za odmiana?
Co widzę! takeś mi dziś gustownie ubrana.
Te kwiatki, te kosztowne fraszki, te trzęsidła;
Niech mi się godzi spytać, na kogo są sidła?

Podstolina (*z miną obojętnej*). Pewnie nie na waćpana.

Fircyk. Pozwól, że nie wierzę.
Cóż ma znaczyć to śmierci ze światem przymierze?
Ta żałoba z jasnemi zgodzona kolorzy?
Ten włos, gwoli zwyczajstwu utrefion w kędziory?
Te oczy na serc zapal dane od natury,
Pełne zmyślonej buty, pełne ciężkiej chmury,
Któremi, mimo przymus, przez skryte tajniki,
Serce miękkie, nie umysł znać się daje dziki?
Co znaczy to zmieszanie wstydu i rzewności?
Łagodności i grozy, męstwa i słabości?
Wszystko to tysiąc wdzięków jedna twej osobie,
Stokroć ci jednak lepiej będzie nie w żałobie.

Acte II.

Scene III.

Araminte, Damon.

Damon (*regardant Araminte*).

Des fleurs, des diamans! ah, ah! vous voulez plaire;
Et cet ajustement n'est pas pour votre frere.
Je devine à peu-près qui l'on veut asservir.
Les Graces aujourd'hui vous ont mise à ravir;
Ce mélange charmant de deuil et de parure,
Ces yeux que l'art contraint à gêner la nature,
Et qui, malgré leur soin à cacher leur ardeur,
Nous laissent entrevoir les mouvemens du coeur:
Cet aimable embarras de pudeur, de tendresse,
De fierté, de douceur, de force, de foiblesse:
Oui, tout cela vous rend adorable à mes yeux;
Quittez pourtant le deuil, vous serez encor mieux.

Podstolina (*udając gniewną*).

Pókiż to tych waćpana żartów i swywoli?
 Nie widzę w nich ni piętna dowcipu, ni soli.
 Nie ten, mospanie, z naszą plcią zabaw gatunek
 Jedna wam przywiązanie, względy i szacunek.
 Zamiast cobyś pokorny, powolny i cichy
 Miał szukać wzajemności, idziesz drogą pychy?
 Porzuć waćpan tę miłość własną, te obcesy,
 Te śmiałe z pokrzywdzeniem płci naszej karesy.
 Służ, nadskakuj; i bój się, i wahaj w nadziei;
 Te są drogi do serca, tym się miłość klei.
 Na to mało lat dziesięć, nie żeby w momencie...

Fircyk (*przerywając bardzo prędko*).

Prawda, sam to czytałem w starym testamencie.
 Co więcej powiem, dziesięć lat nie będzie wiele,
 Kiedy Jakób czternaście służył za Rachelę.
 Ale to, Podstolino, stara czasów data;
 Inne były zwyczaje, inna postać świata.
 Ludzie wtenczas po trzysta lat żyli z okładem.
 Jakże nam można teraz pójść za ich przykładem?
 Ale, ale, *a propos* — pani mi mówiła,
 Że ją nudzę, że moja bytność tu niemiła?

Araminte. Je me fâche à la fin, Marquis, de vos folies:

Elles n'ont aucun sel, elles sont impolies:
 Cette façon d'agir, comme de s'exprimer,
 N'est pas celle qu'il faut pour se faire estimer.
 Au lieu de tendres soins, et de persévérance,
 Vous n'offrez à mes yeux que de la suffisance:
 Quand en votre faveur mon esprit pencheroit,
 Votre orgueil contre vous le détermineroit.
 L'amour-propre est souvent un infidèle guide;
 Servez, Monsieur: servez, soyez soumis, timide;
 Et lorsqu'après dix ans de soins bien reconnus,
 Aux explications nous en serons venus,
 Je pourrai de ces soins fixer la récompense,
 Moins par amour pour vous que par reconnaissance.

Damon. Le trait est fin! dix ans, reconnaissance! Ah! oui,

De ce pacte flatteur je suis tout réjoui,
 C'est bien le tems, ma foi, d'employer dix années,
 En fleurettes d'amour et tristes et fanées!
 Mais, si je m'en souviens, tantôt vous me disiez,
 Que mes soins vous gênoient, que vous les méprisiez,
 Et vous m'en demandez pour dix ans! Eh! Madame,
 Voyez à quel ennui vous préparez votre ame:
 Abrégeons, croyez-moi, tant de difficultés,

Jakże to się z zamiarem zgodzi lat dziesięci?
 Jednak chcę się stosować do waćpani chęci.
 Ale radzę, żeby to mogło być wygodniej,
 Zredukujmy lat dziesięć na kilka tygodni,
 Albo też, żeby jeszcze rachować dokładniej,
 Po co czekać lat dziesięć? zróbmy to za dwa dni.
 Wszak, gdy komu, tak miłość, jak mnie się nie darzy,
 Inny bieg czasów, inny pomiar kalendarzy,
 Z chwil miesiące, dni z godzin, lata idą ze dni.
 Tak na czas utyskują kochankowie biedni!...

(*Podstolina się uśmiecha*).

Cóż znaczy ten wzrok pani do śmiechu skłoniony?

.

Darmo! widzę dla siebie nieprzyjazne nieba,
Gdzie nie można przeskoczyć, tam podleść potrzeba.
 Los cię srogi na zawsze odemnie oddała,
 Szczęśliwego zapewne lubiącą rywala.
 Nie taj się, wyznaj szczerze, jakieś zacna dama.

Podstolina. Może, że waćpan zgadłeś.

Fircyk. Przyznajesz to sama?

Więc po mojej nadziei, zakończyłem rolę.
 Mam być przykrym dla pani, oddalić się wolę. (*Chce odchodzić*).

Ne nous arrêtons point à des formalités.
 Je prétends cependant ménager votre gloire,
 Différons de deux jours ma prochaine victoire;
 Deux jours valent dix ans, ne vous y trompez pas,
 Lorsque, sans être heureux, on chérit tant d'appas.
 Vous riez? bon.

.

C'en est fait: je vois bien qu'une étoile cruelle
 M'interdit le succès d'une flamme si belle;
 Il faut subir l'effort de mon astre fatal;
 Ou plutôt vous céder à quelqu'heureux rival.
 Ne me le cachez plus; votre coeur inflexible,
 Pour un autre, sans doute, est devenu sensible?

Araminte. Que vous devinez bien!

Damon.

Vous en faites l'aveu.

Je perds donc tout espoir, adieu, Madame, adieu;
 Il faut vous délivrer d'une vue importune,
 Et je vais loin de vous traîner mon infortune.

Podstolina. Gdzież, waćpan idziesz?

Fircyk. Stały w każdej szczęścia dobie.
Gdy ty myślisz o innym, ja myślę o tobie.
(*Odchodzi z miną żwawą.*)

Scena VI.

Podstolina (*sama*). Jakże mnie ta zmyślona rozpacz jego wstydzi!
Wie o tym, że go kocham, wie, i z tego sztydzi.
Na cóż mi się przydały utajone skromnie,
Nie przeto mniej poznane, czucia moje po mnie!
Samo nieme milczenie, ta wierna zasłona
Myśli! — ah! i od niego zostałam zdradzona!
Tryumfuje nademną! — swe zwycięstwa lubi. —
Gdybyż się niemi cieszył!... lecz się tylko chlubi.
Więc po moim sekrecie! — już ta tajemnica
Wiadoma mu. — Daremnie! Kocham starościca!
Niestety! ja, com dotąd w osobności cała,
Na samą o miłości wzmiankę się lękała,
Dziś uznaję zwyciężcę ze stratą honoru
Mojego, z hańbą jarżma, ze wstydem wyboru!

.
.

Araminte. Restez: il vous sied bien de faire le jaloux!

Damon. Pensez à mon rival, je vais penser à vous. (*Il sort.*)

Scene IV.

Araminte (*seule*). Que ce faux désespoir m'abbaisse et m'humilie!
Il n'ignore donc plus la chaîne qui me lie.
Que m'avez-vous servi, trop inutiles soins?
Je dévorais mes feux, ils n'éclatoient pas moins:
En vain pour les cacher je m'armoiois de constance;
Mon coeur se trahissoit jusques dans mon silence.
Il a donc éclaté ce secret dangereux!
Damon indifférent apprend qu'il est heureux:
Car ne nous flattons point d'avoir fait sa conquête:
Cet amour n'est qu'un jeu que son esprit s'apprête;
Et j'aurai le regret, après mille combats,
De rougir d'une ardeur qu'il ne partage pas.
Ciel! quel est mon dépit! cette sage Araminte
Qu'armoioit contre l'Amour une si juste crainte,
Reconnoît un vainqueur, et subit, à la fois,
Le joug de l'esclavage, et la honte du choix.

.
.

Tak, luby starościcu! kocham cię: Ale ty,
Gdybyś nie był wzajemnym!.. myśl mnie ta niestety
Zabija!

Je vous aime, Damon; vous serez mon époux;
Mais serez-vous constant? me le jurerez-vous?

Kończy się komedya, jak wiadomo, sceną spisowania kontraktu ślubnego, który dyktuje sam Fircyk. Posłuchajmy jego słów:

Akt III.

Scena XIII.

Fircyk. Wszem w obec, i każdemu wiadomo to czynię:
Że lubo moje serce daje Podstolinie,
Nie wkładam jednak na nią obowiązków, aby
Dla mnie tylko chowała swój wdzięk i powaby.
Owszem wolno jej będzie, okrom próżnych strachów,
Ze wszelkim bezpieczeństwem dwóch mieć sobie gachów;
Jednego przez wzgląd serca, drugiego z intraty;
Jeden, żeby był zacny, a drugi bogaty.
Co, czyli będzie głośno, czyli potajemnie,
Wolno to wiedzieć wszystkim, byle tylko nie mnie.

Aryst. Mój bracie, nie potrzeba żartować w tej mierze.

Podstolina. Ledwie wie, że kochany, zaraz ton swój bierze.

Fircyk. Sama jedna na wszystkie widoki, zabawy
Jeździć będzie, nie dając mężowi stąd sprawy...
Cóżby to jeszcze więcej włożyć? — Ale, ale
Co mąż zrobi, imości nic do tego wcale,

Acte III.

Scene XIII et derniere.

Damon. . . . écrivez (j'y consens),
Que ma femme, à son choix, puisse avoir deux galans;
L'un par raison de coeur, et l'autre par prudence;
Le premier d'un grand Nom, et l'autre de Finance;
Qu'on le sçache par-tout, ou qu'on s'en doute bien;
Mais pour moi, s'il lui plaît, que je n'en sçache rien.

Lisimon. Mais, tout en badinant, cela pourroit bien être.

Araminte. A peine est-il aimé, le voilà Petit-Maitre.

Damon. Elle ira très-souvent au bal, à l'Opéra,
Avec des rendez-vous que l'on découvrira.
Mais voilà tout, je crois. Non; écrivez ensuite
Que, pour moi, je serai maître de ma conduite,

Choćby jego niewiary była pewna nawet;
Nie będzie na to sarkać, lecz odda wet za wet.

Aryst. A! to sposób pisania intercyz jedyny!

Fireyk (*zawsze do prawnika*).

Zrobić to swoim stylem, tylko bez łaciny.
Żeby zaś ta rzecz była trwała i wieczysta,

(*do Podstoliny*)

Będziemy, żono, prosić o podpis Arysta.

Aryst. No, no podpiszę, ale kiedy będzie i ta *nota*:

Że świat cały równego tobie nie ma trzpiota,
Bałamuta, flutyńca, wietrznika, świstaka...

Fireyk. A, jak ty, nudniejszego mędrca i dziwaka.

(*Odchodzą*).

Qu'à quelqu'autre Beauté je pourrai m'engager,
En la laissant toujours libre de s'en venger.

Lisimon. Voilà, pour un Contrat, une nouvelle mode.

Damon. Vous le rédigerez suivant votre méthode;

Et puis vous reviendrez nous l'apporter ici.

Nous le signerons tous, et Lisimon aussi.

Lisimon. Oui-dà, je signerai que, dans toute la vie,

Tu ne verras jamais ton égal en folie. (*Fin*).

Tekst polski przywiedziono podług wydania pierwszego: Warszawa, M. Gröll 1781; tekst francuski podług: Oeuvres de Romagnési T. I. Paris 1772.

Zestawienia powyższe nie pozostawiają żadnych wątpliwości, a pokazują dowodnie sposób, w jaki Zabłocki z komedyi Romagnési'ego korzystał.

Kończę przypomnieniem, że „Fireyk w zalotach“ był czytany na jednym z „czwartkowych obiadów“ wobec króla. Świadczy o tem sam Zabłocki w wstępnej odzie do Stanisława Augusta. Domyślano się wtedy w osobie Fireyka: Kajetana Węgierskiego. Tak mówią nam piszący o Zabłockim na podstawie „Opisu obiadu czwartkowego“ Klementyny z Tańskich Hofmanowej¹⁾. Opis ten „wyjęty z nieznanych dotąd pamiętników“ (każdy uważać go musi niby za fragment „Historyi ludzi, z którymi żyłem“ Franciszka Karpińskiego) niema nic wspólnego z pamiętnikami „poety serca“, a jest

¹⁾ Dzieła Kl. z T. Hofmanowej. Wydanie nowe pod redakcją Narcyzy Żmichowskiej. T. IV. Warszawa 1875 s. 359—381.

zgrabnem opowiadaniem, osnutem na podstawie pamiętników Antoniego Magiera¹⁾, gdzie dokładnie, między innymi, też i „obiady czwartkowe“ opisano²⁾.

Zabobonnik.

Po Gawalewiczu i p. Kąsinowskim, który badał szczegółowo genezę „Zabobonnika“³⁾, p. Kielski uznał, że „osnowa tej komedyi Zabłockiego opiera się na „Les Fourberies de Scapin“ z domieszką reminiscencji z „Le Malade imaginaire“, dwóch komedych Molière'a⁴⁾. Tak nie jest.

„Zabobonnik“ (komedia we 3 aktach Fr. Zabłockiego, Warszawa, M. Gröll 1781) jest przerobionym przekładem komedyi Romagnésiego p. t. *Le Superstitieux* (comédie en trois actes en vers; Représentée par les Comédiens Italiens ordinaires du Roi, le Samedi 5 Mars 1740. Remise au Théâtre le Samedi 26 Mai 1759⁵⁾).

Jak podają roczniki teatrów francuskich właściwym autorem tej sztuki miał być, skądinąd bliżej nieznanym, Perrin, który ją

1) Dwór i zarysy z domowego życia króla Stanisława Augusta, zebrane z rękopismu Antoniego Magiera. Archiwum domowe do dziejów i literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych zebrał i wydał Kaz. Wł. Wójcicki. W Warszawie 1856 s. 20—22. Por. *Obiady czwartkowe u króla Stanisława Augusta. Przyjaciel ludu*. R. III. Leszno 1857 nr. 27 i 28 s. 216 i 222—223.

2) Proszę porównać choćby spis potraw. Magier: Barszcz z uszkami, wędliny, marynaty, kiszki, kielbasy, paszteciki, wszystko wykwinne i wyborne dla smaku i dla oka: nakoniec podawano różne mięsiwa a mianowicie ulubioną przez króla pieczeń baranią, którą dworzanin obnosząc na ogromnym półmisku, wołał uroczyście: Baran. Lekarz nadworny, Bekler był zawsze obecny tym obiadam, jako stróż zdrowia królewskiego, wstrzymując dobry apetyt monarchy od zbytku. Hofmanowa: zupełni rozdali: był to barszcz wyborny z uszkami... Wysypały się jakby z rogu obfitości różne przysmaki: wędliny, marynaty, kiszki, kielbasy, paszteciki różnego rodzaju; wszystko wykwinne i wyborne i dla smaku i dla oka... Bekler z niespokojnością na ten pospiech spoglądał... jeden z nich, ogromny dźwigając półmisek, wyrzekł uroczyście: Baran.

3) *Beiträge* s. 38—48 i Geneza „Zabobonnika“ w wstępie do wydania s. 17—20.

4) l. c. s. 56—61.

5) *Léris*, l. c. s. 311.

prozą ułożył, a później darował Romagnési'emu; ten przerobił ją wierszem i na teatr wprowadził¹⁾.

Oto początkowe sceny pierwszego aktu „Zabobonnika“ w zestawieniu z francuskim oryginałem:

Akt I.

Scena I.

Filutowicz (*sam, podweselony*).

Sam nie wiem, co mam wnosić z tak nagłej odmiany!

Skąd się wzięło to szczęście, któremu nie szukał?

Damon, co dotąd na mnie i wrzeszczał i fukał,

Dziś taki grzeczny, taki nieoszacowany.

Zaprasza mnie do siebie, wchodzę, stół nakryty

Hukiem potraw wyborynych z legumin i mięsa;

Pełne cukrów serwisy, starych win kredensa;

.
Cóż to więc wszystko znaczy? Mara czy pokusa?

Damon dał bal! Dla kogoż! Dla mnie, dla sługusa

Ojcowskiego? A jeszcze do tego, który to mu

Nie sto razy spletałem figła pokryjomu.

A często i dość jawnie takem uciał szpaka,

Acte I.

Scene premiere.

Frontin (*seul, en pointe de vin*).

Je ne sçais qu'augurer de ce prompt changement:

D'où peut donc me venir cette bonne fortune?

Damon, qui me traitoit jadis si fièrement,

Me fait la grace non commune

De m'admettre aujourd'hui dans son appartement:

J'y trouve une table couverte

De mets les plus exquis, un buffet décoré,

De gros flacons auxquels mon gosier alteré,

.

Qu'est-ce donc que ce fruit nouveau

Dont Damon me fait le Cadeau?

Il a même trop loin étendu la louange

Sur certain point dont je ne conviens pas.

Il étale avec grand fracas

¹⁾ Parfait, Dictionnaire. T. V. A Paris 1756 s. 275 przypisek. Tu też s. 275—305 podano dokładne streszczenie tej sztuki, przywodząc z niej bardzo obszerne wyjątki.

Że go ojciec ogrzmocił bizunem, jak żaka.
 Wniosek zatym, że Damon, jeśli nie jest głupi,
 Mniema, że się tym mojej przyjaźni dokupi,
 Kto nadzwyczaj się kłania i sprzyjaźnia ściśle,
 Jeśli już nas nie odrwił, pewnie odrwić myśli.
 Ale czym też ja sobie darmo głowę suszę,
 Kto winiem poi, czarną mialżeby tak duszę?
 Nie, nie; to być nie może, podobno to prędeż,
 Zgrawszy się, potrzebuje pan młokos pieniędzy,
 Albo też koło jakiej dziewczyny kręci się.
 I chce mnie do niej posłać w sekretnym kommisie...
 Lecz oto i on; żeby dowiedzieć się czego,
 Nie zawadzi nam udać trochę podpilego.

Scena II.

Damon, Filutowicz.

Filutowicz (*udający napitego*).

Właściem też o waćpanu mówił, że pan z ciebie

Le zèle qui toujours de son côté me range,
 Et je le crois trop fin pour prendre ainsi le change.
 J'appartiens à son Pere, et jusques à présent,
 J'ai sçu pour me conduire en Valet politique,
 Manier les ressorts d'un esprit pétulant,
 Jaloux sur-tout du pouvoir despotique,
 En desservant son fils et le contredisant.
 Ainsi Damon est un railleur caustique,
 S'il n'est un fat de complaisant.
 Quiconque nous chérit plus qu'à son ordinaire,
 On vient de nous tromper, ou va bien-tôt le faire.
 Que dis-je? Un tel soupçon est ridicule et vain;
 On ne sçaurait tromper, en donnant de ben vin.
 Bien loin de nous rejettons cette idée;
 Mon jeune Maître a besoin de secours:
 De quelques nouvelles amours
 Son ame sera possédée
 Le voici. Pour cacher mon jeu,
 Et le questionner, sans courir aucun risque,
 Feignons que de son vin je me ressens un peu;
 Je ne prendrai pas mal ma bisque.

Scena II.

Damon, Frontin.

Frontin (*affectant d'être un peu yvre*).

Ah! je parlois de vous, Monsieur, et je jurois

Tak nieoszacowany, hojny i wesoły,
 Jak i ja byłbym może, gdybym nie był goły;
 Lecz cóż, kiedy dziedzicem jestem tylko w niebie.

Damon. Jakżem kontent, żeś wesół, mój Filutowiczu!

Filutowicz. O wielkie rzeczy, bo mam wesołą naturę,
 A waćpanu co braknie?... mając, mój paniczu,
 Stół smaczny, dość przyjaciół i wino nie lurę,

Damon. Zazdroszczę, że ci humor tak wesoły sprzyja;
 Cóżbym nie dał, żeby być choć na chwilę w tym stanie!
 Lecz darmo! Rozpacz, smutek i melancholia
 Zatarły w moim sercu ukontentowanie.

Filutowicz. Otóż macie! Cóż znowu za żalobna mina,
 Jeszczem też takich skutków nie widywał wina!
 Zaś, wstawszy od biesiady swych przyjaciół grona,
 Smucić się, i tak stękać, jak, kiedy kto kona?
 Pfe, wstydziłbyś się waćpan, i zaniechał raczej
 Tych niewczesnych lamentów, tych próżnych rozpaczy.
 Niech się smuci kto głodny, a nam o co idzie?
 Czy jeść i pić nie mamy? czy jesteśmy w biedzie?
 Bądź wesołym panisku, arwan katu troski.
 Zaśpiewajmy co sobie; umiem też ja piosnki.

Qu'on ne peut être plus aimable.
 Vous régalez comme je le ferois,
 Si je pouvois tenir une aussi bonne table.

Damon. Je suis charmé de te voir si content.

Frontin. On le seroit à moins, ma joie est infinie;
 Beaucoup d'honnêtes gens n'en trouvent pas autant:
 Bonne chere, bon vin, et bonne Compagnie,

Damon. Je porte envie à ta charmante humeur.
 C'en est fait, cher Frontin, et désormais mon coeur
 Est fermé sans retour aux accès de la joie.

Frontin. Quoi! vous sortez de table, et votre coeur se noie
 Dans le poison d'un chagrin importun!
 Allons, que, par le vin, la raison se déploie.
 Laissez à ces gens du commun,
 A ces hiboux qui sont toujours à jeun,
 Les noirs soucis dont leur ame est la proie.
 Chantons; je sçais un Air de l'opéra nouveau...
 La la lera la la. Vous n'avez qu'à me suivre;

Damon (*na stronie*). Czy mi go kaduk nadał! zapity jak bela...
(*głośno*) Przeszałbyś, bracie, tego nie w porę wesela,
Jest się też czego cieszyć!...

Filutowicz (*na stronie*). Pójdę w zakład o sto
Przeciw jednemu, że go wyprowadzę prosto
W pole, zgadłem, kocha się. (*głośno*) Cóż znowu za dziki
Gust waćpana? jak widzę nie lubisz muzyki?
O! jeśli tak, mój panie, to smaku nie macie.

Damon. Ale, czy się potrzeba tak upić, mój bracie,
Że językiem nie władniesz?...

Filutowicz. Bajbardzo! któż to wie,
Czy tylko masz i waćpan spelną rozum w głowie.
Obaśmy razem pili, z tą jeno różnicą,
Że ktoś tam małą lampką, ja dużą szklenicą.
Po cóż mnie było naglić, przymuszać, dozierać?
Albo teraz, gdy podpił, nie trzebaby gderać.
Cóżkolwiek bądź, masz teraz, mój panisku, dla się
Przyjaciela i sługę ze mnie w każdym czasie.
Brzydę się niewdzięcznością, jak ostatnią zdradą;
Ani się w to rad wdzieram, co jest panów wadą:
Owszem, jak chudy pachol, ale człek poczciwy,
Od godziny już jestem szczerze dlań życzliwy.
Prawdziwie mądry ten był, i próżny omamień,
Kto rzekł: że wino ludzkich serc probierski kamień.
My, co na się patrzali, jakby wilk na wilka,
Dziś bracia; któż nas godził? wina szklanek kilka.

Damon. Le malheureux est ivre;
Je n'en pourrai rien faire.

Frontin (*à part*). Il a besoin de moi;
Je l'avois deviné. (*Haut*) Qu'est-ce donc qui vous fâche?
Vous n'aimez pas la Musique? Ma foi,
Pour un homme de goût, c'est une grande tache.

Damon. Peux-tu t'accommoder d'une telle façon?

Frontin. Ah! palsambleu! je vous admire!
C'est bien à vous d'y trouver à redire,
Quand c'est de vous que j'ai pris ma leçon!
Je suis, quoi qu'il en soit, tout à votre service.
L'ingratitude est un vice maudit
Qui, pour moi, seroit un supplice,
Et je laisse au grand monde à la mettre en crédit.
Je vous aime depuis une heure,
Autant qu'il peut être permis;
Le Proverbe est juste, ou je meure:
Si l'on ne boit ensemble, on n'est pas bons amis.

Damon. Cóż po tym, kiedy z ciebie taki, mój kochany,
Maruda!... Pfe spileś się.

Filutowicz. Maruda, maruda.
Albo tak, albo i nie, jak się jeszcze uda.
A jeżeli pokażę, że nie jestem pijany?

Damon. Czy można...

Filutowicz. Otóż mówię, żem tylko w podchmielu.
Jest to humor jedyny do przedsięwzięć wielu,
W którym dowcip ku sławie wielkie budząc dusze,
Tworzy z karłów olbrzymy, z ludzi geniusze.
Dziś, gdyby Babilońską wieżę nieskończoną
Kazano kończyć, kto wie?... podjąłbym się pono.

Damon. Jakżem kontent!...

Filutowicz. No... słucham, co go boli przecie.
Od czegoż ma być rozum i przyjaźń na świecie?
Może co poradzimy. Naprzykład, czy Nimfy
Warszawskie gorzkiej w nos mu nie wpuścily fimfy?
Bo to te często dymem raczą nas kobiety.
No, no, nie taj się waćpan, mów szczerze...

Damon. ..Niestety!

Filutowicz. Albo też może która ostrej nazbyt cnoty
Pozwala ją przekonać; lecz za kruszec złoty?
Waćpan zaś, sentymentów pełen i kochania,
Same jej tylko dajesz ofiary z wzdychania.

Damon. Mais, de toi que pourrois-je attendre,
Dans l'état pitoyable où te voilà plongé?

Frontin (*prenant un air grave*).
Ne vous fâchez pas; je vais prendre
Un air un peu plus dégagé.

Damon. Que veut dire cela?

Frontin. Que je ne suis qu'en pointe,
Dans cet état heureux pour les projets,
Où l'humeur gaie, à la finesse jointe,
Produit toujours de merveilleux effets.

Damon. Tu m'avois allarmé.

Frontin. Contez-moi votre peine,
Et tâchons, s'il se peut, de la faire finir.
Il s'agit de quelqu'inhumaine,
De ses rigueurs qu'il faut bannir?

Damon. Hélas!

Frontin. Pour la réduire, il faut donner des fêtes,
Des bijoux; on n'a point d'argent,
Et, par malheur, un Héros indigent
Ne fait pas en amour de rapides conquêtes.

Damon. Ale nie to...

Filutowicz. Potrzebne byłyby dukaty?
Ojciec ma ich, to prawda, lecz skąpiec zakaty
Nikomu i na chwilę nie powierza klucza?

Damon. Ah! stokroć gorsza nad to boleść mi dokucza!
Los srogi swe doświadcza razy na mej głowie!...

Filutowicz. A! rozumiem, rozumiem. Znać kredytorowie
Przykrzą mu się.

Damon. Albo ten ciężki, cios odwróczę,
Albo też śmierć mnie czeka!... dni sobie ukróczę.

Filutowicz. Czy aż tak? oj! śmierć straszna! niech ją porwą biesy.

Damon. Ojciec mój już wie o tym, żem mężem Melisy!
Żem z nią wziął ślub sekretnie, ktoś mu to powiedział.

Filutowicz. Juźci nie ja, bom o tym głupstwem, ani wiedział.
Lecz o co się tu gniewać ma kochany tata?
Kobieta, widziałem ją, i ładna i młoda,
Gdyby tak jeszcze była do tego bogata?...

Damon. Ta też to jest jedyna, i cała przeszkoda.
To go na nią uraża, z tego też powodu
Chce koniecznie, ażebym poszedł do rozwodu.

Damon. Ecoute-moi.

Frontin. Recours au coffre-fort.
Le Pere en a la clef, mais il ne l'ouvre guère.
Par adresse, on feroit un inutile effort,
Et l'on peut encor moins réussir par priere;
Car le bon homme est dur.

Damon. Cesse de badiner;
Tout ce que le destin peut avoir de funeste,
Vient sur moi de se déchaîner.

Frontin. J'entends; vos Créanciers veulent vous chagriner?

Damon. La mort est l'espoir qui me reste,
Si ce coup malheureux ne peut se détourner.

Frontin. La mort? Quel recours, malepeste!

Damon. Mon Pere est informé que d'un secret lien
L'hymen m'attache à ma chere Julie.

Frontin. Oh! ce n'est point par moi: car je ne sçavois rien
De cette nouvelle folie.

Vous êtes de bon goût: elle est, ma foi, jolie;
Il ne lui manque que du bien.

Damon. Voilà l'obstacle insurmontable
Que le destin oppose au bonheur de mes jours.
Par quel moyen, par quel secours,

Filutowicz. Nie jest to fraszka, ile w tym czasie i porze...
Często za mniejsze dają rozwód konsystorze.

Damon. Najgorzej, że lat nie mam! może więc i wskóra!
W jakąż to pomyślenie wprawia mnie tęsknicę!
Gdy nas w moc zwierzchnią daje prawo i natura,
Czem nie sprawi by byli wspanialsi rodzice!
Czemu tę rękę, która ramię znaczy Pańskie,
Srodzy! przez jarzmo tylko dają czuć tyrańskie!...
O nieba! cóż mam począć!... o kochana żono!
Na której długie prośby, starania i jęki
Ledwie wymogły, żem twej stał się godzien ręki...
Niestety! dziś się z tobą przyjdzie rozstać pono!
Taż to ma być nagroda dla serca i enoty,
Żebyś hańbę za czule odniosła kochanie!
Ah! nim się ta okropna scena z tobą stanie,
Umrę pierwej z miłości smutku i zgryzoty!

Filutowicz. Dziwi mnie ten sentyment. W tak młodym człowieku
Miłość enotą!... Co rzadka w letnim nawet wieku!...
Żal mi pana.. Lecz że się ojciec nie użali?...
Przecież to krew nie woda... Ale słucham dalej.

Damon. Dziś swoje zgromadziwszy przyjacioły, z niemi
Radziłem się i myślał nad śródki pewnemi,

Rendre mon pere à mes voeux favorable?
Il veut faire casser cet hymen malheureux,
Et pour y réussir, il a de trop bons titres.
Quand la Nature, hélas! nous donne des arbitres,
Elle devrait du moins les donner généreux.
Ciel! que va devenir cette Epouse charmante,
Que mes soins importuns, que mes ardens traosports
Ont forcée à me tendre une main innocente?
D'un divorce honteux l'amertume outrageante
Sera le prix de ses tendres efforts.
Avant que d'essuyer cette scène sanglante,
Je mourrai de douleur, d'amour et de remords.

Frontin. Voilà des sentimens qui ravissent mon ame.
Oui, je m'intéresse pour vous:
On doit tout faire en faveur d'un Epoux
Qui s'obstine à garder sa femme,
En dépit d'un Pere en courroux.
De ma protection j'honore votre flamme.

Damon. J'ai ce matin assemblé mes amis,
Pour voir par quel chemin on pourroit se soustraire

Jakby cios ten odwrócić. Lecz próżna zabawa!
 Ja mam słuszność za sobą, on bezprawie prawa.
 Ostatnia zatym w tobie nadzieja mej doli.
 Jeśli twa zręczność ojca dla mnie nie zniewoli,
 Nie mam innych dróg, tylko za jednym zawodem
 Zmartwić go śmiercią, gdy on martwi mnie rozwodem.

Filutowicz. I rozum i wymowa, na nic się nie przyda
 Z tym człowiekiem, co tylko swych przywidzeń słuca.
 Prędejbym upartego można okrzycić żyda,
 I wygnać z opętanej baby złego ducha:
 Lecz Anzelma przekonać, Anzelma dziwaka,
 Anzelma upartego, Anzelma prostaka,
 Czy podobna? Znasz ci go waćpan bez wątpienia,
 I z życia i z sposobu dzikiego myślenia,
 Sentymentu żadnego; rozum zacieśniony
 Przez same tylko wieść się daje zabobony.
 U niego nic z przypadku, lecz każde zdarzenie,
 Albo dyaból nasyła, albo przeznaczenie.
 Psy, kruki, wrony, sowy, puhacze i sroki,
 Wszystko są posły z piekła, lub z nieba proroki:
 I co nas drugich światło rozumu przekona
 Jego wycie psów, sowa, nietoperz, lub wrona.
 Wszakże mimo tę słabość, te szydne przywary;
 Nie mniejszy zabobonnik, jak i filut stary

Aux loix tyranniques d'un pere;
 Aucun moyen ne sçauroit être admis:
 Il faudra donc tâcher, par quelque stratagème,
 De gagner son esprit, ou le réduire enfin;
 Et je ne vois de propre à cela que toi-même.

Frontin. Pour gagner son esprit, il faut être bien fin.
 S'il entendoit raison, j'aurois quelque'espérance
 De faire, avec quelque succès,
 Briller une douce éloquence;
 Vous gagneriez bien-tôt votre Procès:
 Mais, si je l'ose dire, il est un peu stupide.
 Comme à ses actions l'entêtement préside,
 Toutre remontrance l'aigrit;
 Il n'a de sentiment, que l'instinct qui le guide,
 Et tout autre lumière offusque son esprit.
 La Superstition qui l'agite sans cesse,
 Par des prestiges vains détermine son sort;
 Et pour nous dérober cette extrême foiblesse,
 Je veux trancher de l'esprit-fort.
 Il daube, à tout propos, sur ces gens trop crédules,
 A qui tout est augure, et cause de l'effroi,

Ukrywa je, jak może; udaje junaka,
 Wielkiego filozofa: i byleby jaka
 Wypadła okoliczność, choć tchórz jak potrzeba,
 I dyablów z piekła goni, i znać nie chce nieba.
 Cóż z takim do czynienia mieć oryginalem?

Damon. Prawda, wszystkie te wady w ojcu postrzegalem.

Filutowicz. Wszelako ja cokolwiek wymódz na nim muszę.
 Od czegoż są na świecie wielkie geniusze?
 Nauczemy my tego, jak ma brykać, osła.

Damon. Proszę, mów o mym ojcu z większą uczciwością.

Filutowicz. Żywość mnie oratorska troszeczkę uniosła...

.

Et se moque, en tremblant, des contes ridicules
 Auxquels lui-même ajoûte foi.

Vous ririez trop de voir comme il observe
 Les plus simples événemens.

A nourrir ses erreurs il n'est rien qui ne serve,
 Et tout donne matière à ses pressentimens,
 Peut-on parler raison avec un tel génie?

Mais cependant; Monsieur, rassurez-vous:

Il n'en est point qu'on ne manie:

Les Esprits transcendans doivent régir les foux.

Damon. Mais, parle de mon pere avec plus de décence.

Frontin. Le force du sujet entraîne l'Orateur.

.

Oto zestawienie początku scen, w których występuje Frantowicz, przebrany za adwokata:

Akt II.

Scena III.

Anzelm, Frantowicz (*udając patrona w grubej żałobie*).

Frantowicz (*upadając w samym progu umyślnie*).

Cóż u milion set kroć!...

Anzelm (*na stronie*). Otóż jest nowina.

Jakiegoż bies mi na kark niesie poganina.

Acte II.

Scene III.

Chrisante, Valentin (*en Avocat, avec beaucoup de Crêpes*).

Valentin (*tombe*). Ah! morbleu!

Chrisante. Qu' est ce donc? Ah! tous me sens palpitent.

Frantowicz (*niby nie widząc Anzelma*).

A niechajże te gmachy jasny piorun spali,
I tych, co tu mieszkają, i co go stawiali.

Anzelm (*na stronie*). Dyabolże to, czy człowiek w tak strasznej postaci.

(*głośno*) Mospanie, taka śmiałość w Warszawie nie płaci.

Któż to widział w dom cudzy włączyć tak obcesem,

(*na stronie*) Zdaje mi się, prawdziwie, że rozmawiam z biesem.

Frantowicz. O! drwię ja z tych etykiet, dla kogo czas drogi,

Woli nie wyjść, jak cudze strzedz odrzwi i proggi.

Niechże u panów, bo ci niby zatrudnieni:

Lecz poco ta się duma w niższych domach mieści?

Wszak to dalej i za grosz nie kupi korzeni,

Kto się kupcom przez stróżów pierwej nie obwieści?

Anzelm. Do kogoż masz interes?

Frantowicz. Jabyłm zaś do kogo

Miał mieć interes? a to rzecz nowa! patrzno go!

Sam mnie wabił do siebie, i prośbą i datkiem,

A teraz...

Anzelm. Czyliś waćpan nie patron przypadkiem?

Frantowicz. Przepadkiem? cóż się znowu waćpanu przywidza,

Czy to patrona znaleźć przypadkiem, jak rydza?

Znajże, jeżeli jeszcze nie znasz, dobrodzieju,

Że, chcący ens perfectum wystawić prawnika,

Multum perdes olei; alias oleju

Wiele spalisz, nim w sądzie stanie u stolika.

Nie tak to do świątyni łatwo przyjsz Minerwy.

I ja sławny dziś patron; nie byłem nim pierwej.

Valentin (*d'un grand sang-froid*).

Le diable emporte, ou brûle la Maison,

Tous ceux qui l'ont bâtie et tous ceux qui l'habitent.

Chrisante. Quelle figure de démon!

Monsieur on n'entre point chez les gens de la sorte,

Et l'on doit se faire annoncer.

Valentin. Me faire annoncer! Que m'importe?

De quoi prétendez-vous qu'on s'aille embarrasser.

Chrisante. Mais, qui demandez-vous?

Valentin. C'est moi que l'on demande:

On m'est venu chercher de votre part.

Chrisante. Quoi! seriez-vous Avocat, par hasard?

Valentin. Par hasard? La bêtise est grande.

La science fut-elle jamais un cas fortuit?

Pierwszym mej wprawy polem były jurydyki,
 Pierwsze sprawy cieleća, prosięta, jendyki;
 Dalej spory przekupek, lezye tragarzów,
 U prześwietnego sądu szewców i garbarzów.
 A przecie i tam nieraz, choć sędzie tak ciemni,
 Wołali na mnie: Mów waść jaśniej, i przyjemniej,
 Nie tak pono ad casum piszą Magdebury...
 Oj! gdybym mógł, kijembym był łałał te gbury!
 Ale cóż? sąd prześwietny! Choć się wstydem palił,
 Coraz człowiek szedł dalej, coraz doskonalił.
 Z jurydyk wlażłem w ratusz, stamtąd w sąd duchowny,
 Gdzie już ze mnie był patron i mowny i łowny.
 Tak to mnie, tak Lwów ćwiczył, wiem, że i Warszawa
 Taż drogą do honoru wiedzie uczniów prawa.
 A zatym widzisz waćpan, że to nie nawiasem,
 Lecz z trudnością przychodzi zostać mecenasem.

Anzelm. Dobrze, żeś waćpan przyszedł, własniam bez ustanku
 Wyglądał cię... A propo, czyś przecie bez szwanku?
 Bo widziałem, żeś tutaj wchodząc padł na progę.

Frantowicz. Trochem tylko nadkręcił karku.

Anzelm. Chwałaż Bogu!
 Nie wadziłoby jednak okurzyć gromnicą!... (*cicho*)
 Co ja mówię! tym światłem, gdy kto kona, świecą!

Frantowicz. Nie, nie, nie, nie potrzeba; zgoi się to, zgoi.
 Wszak remizowe gniazdo jest u żonki mojej;
 Tym mnie tylko okadzi, raz, dwa, mało-wiele,
 I będę zdrów; do czego tam te ceregiele.

Anzelm (*na stronie*). Co za fatalne oczy! jak straszna figura!
 Ile razy nań spojrzę, zadrży na mnie skóra.

Je suis Avocat par étude,
 Par principe, par habitude,
 Par licence, par grade, et tout ce qui s'en suit.

Chrisante. Ah! je vous attendois avec impatience.

Valentin. Voyez un peu! je le crois bien.

Chrisante. N'êtes-vous point blessé, Monsieur?

Valentin. Je n'en sçais rien.

Chrisante. Mais il faut voir...

Valentin. La chose est de peu d'importance.

Chrisante. Ah! quel air sombre, et quel triste maintien!

Frantowicz. Wszelako, żeby mnie to przepiekać nie miało?

Nie prawda; nie mogę się z tym pochwalić śmiało:

Owszem, jak czynić wnioski na rozum przystoi!...

Boże! odwróć nieszczęścia z bytności tu mojej.

Anzelm. Alboż jakie do tego mają być pozory?

Frantowicz. Mospanie, gdzie drwa rąbią, tam lecą i wióry.

Proszę słuchać, krótko mu powiem me przygody,

Wczesne i pewne nieszczęść następnych dowody.

Najprzód, w domu, mój humor już nie był w swym sosie;

Pilem wódkę . strasznie mi po niej odbiło się.

Wychodzę; ledwiem jeden krok był na ulicy,

Bies jakiegos fiutyńca konno mi nadarza,

Pędzi jak wiatr; ja na bok; i jużcim w piwnicy,

Obaliwszy z straganem babę i kwestarza.

Anzelm. Co za traf!... że też to w tej Warszawie przeklętej

Sama w młodzi rozpusta, same wierzcięty,

Same trzpioty, brejtery, furmany, rajtary!...

Wieleż to oni ludzi roztrąca bez kary?

A! niechże kaci wezmą! jeśli rzecz tej zgrozy

Nie zdaje się zwierzeźności, dość być warta kozy,

Niechże już im nareszcie, dla pieszych przestrogi,

Każe przypiąć grzechotki, a odpiąć ostrogi.

Frantowicz. To złe, to gorsze, gdyby tak było, pochwili,

Jak nas dziś roztrącają, potymby głuzyli,

Bo to tego trzpiotowstwa nacisk tak jest pełny,

Że znowu nie stałoby do uszu bawelny.

Valentin. Je ne sçais si cette visite

Sera fatale ou pour vous ou pour moi;

Et quelle en doit être la suite.

Chrisante. Eh! pourquoi donc, Monsieur?

Valentin. Pourquoi?

Du logis jusqu'ici, de disgrace en disgrace,

J'ai mesuré tout le chemin;

J'ai cru n'en voir jamais la fin:

Le malheur me suit à la trace.

En sortant de notre maison,

Je me chagrine, et marche triste et morne,

Comme prévoyant mon guignon.

A peine de la rue ai-je tourné la borne,

Qu'un gros boeuf échappé me donne un coup de corne

Et me fait par les airs voler sur un balcon.

Chrisante. Quel accident!

Valentin. Je me secoue,

Ale wracam do moich przypadków. Tak tedy
Cokolwiek z tej się pierwszej otrząsnawszy biedy,
Szedłem dalej w swą drogę: wtym nagle z uboczny
Strasznej wielkości czarny byk na mnie wyskoczy.
Trudno było uciekać, zacząłem się żegnać.
Nie miałem kija, byk więc nie dał się odegnąć;
I tak silnie, wierzgnawszy, uderł mnie po boku,
Żem natychmiast, jak długi, wleciał do rynsztoku.

Anzelm. A to co!.. lecz przynajmniej czyś nie był ranionym?
Czymże cię wyciął?

Frantowicz. Szczęście! że tylko ogonem.
Więcej strachem przejęty, jak w czym uszkodzony,
Wstaję, i patrzę, aż lecą trzy wrony.
Nota bene trzy wrony... Dochodząc do fary,
Wywożące kał z ulic napotkałem kary,
I gdym się z niemi mijał, jedna mi tak błotem
Pryśla w oczy, żem na nie, ledwie przejrzał potem.
Wszelako szedłem dalej. Gdym był w starym rynku,
Jeden pijak drugiego gnał pijaka z szynku:
Wpadłem między nich; oba zalani gorzałką
Chybili się, od obuch dostałem w łeb pałką.

Anzelm. A to straszny przypadek!

Frantowicz. Zapewne i jaki!..
Oddawszy tedy wszystkim dyabłom swe pijaki,
Nie widząc prawie świata z bólu i ze sromu
Sam nie wiem, jak do tego przywlokłem się domu.
Tylko co wchodzić myślę, wtym drzwi, niezamknięte,
Trzasły, umknąłem głowy, przecięły mi piętę.
Bądź co bądź, rzekłem w sobie, kulejąc na nogę:
Jużci muszę wniknąć, kiedym tyłą uszedł drogę.
Lizę po schodach ciemnych, jakby w wilczej jamie,
Tłukę łeb, odskakuję, tłukę bok i ramię;

Après que je suis relevé.

Chrisante. Et la corne, Monsieur, ne vous a pas crevé?

Valentin. Je descends dans la rue, et l'Astre qui me joue,
Près de moi fait verser un tombereau de boue
Qui m'écrase sur le pavé.

Chrisante. O Ciel! cet homme est réprouvé;
Deux accidens pareils dans la même journée!

Valentin. On me lave, on me sèche, et me voilà parti;
Mais la fortune à me nuire obstinée,

Znajduję drzwi, odmykam, wchodzę, i upadam...
Panie odwróć nieszczęścia!... więcej nie powiadam.

Anzelm (*na stronie*). To cud, że jeszcze żyje! i jaźbym miał tego
Używać potępieńca? niech mnie nieba strzegą.
Częstokroć jeden grzesznik przyspieszał ruinę
Wielkich królestw, i miasta obalał w perzynę.
Kto wie, jeśli i jego losy nie zrzędziły
Za sprawcę moich nieszczęść, mej prędszej mogiły...

Frantowicz (*na stronie*). Brawo; zląkł się.

Anzelm (*na stronie*). Lecz kto wie? jeszcze to na dwoje...
Czy go tylko za winy los nie karze moje?

Frantowicz. Czegoż się pan zamysła?

Anzelm. Tak też ja to sobie...
Po kimże waćpan chodzisz w tej grubej żałobie?

Qui n'en veut pas avoir le démenti
Fait tomber à mes pieds un pan de cheminée.

Chrisante. Ah!

Valentin. Je poursuis tranquillement;
J'arrive, enfin à votre porte,
Je veux entrer, lorsqu'au même moment
Elle se ferme rudement,
Et me casse le nez : frappons, dis-je : n'importe;
Le Sort se lassera d'être récalcitrant.
En montant l'escalier, ma robe se déchire;
Je mets le pied dedans, et je tombe en entrant.
Allons, Monsieur, que voulez-vous me dire?

Chrisante. Il devrait être en poudre : à peine l'on comprend
Comment cet homme-là respire.
Mais dois-je me servir de cet infortuné?
Sur notre sort les malheureux influent,
Et par eux-mêmes contribuent
A détacher le trait qui nous est destiné.

Valentin. Il est pensif et consterné.

Chrisante.

Mais que dis-je? C'est moi qui peut-être rejette
Sur lui tout le fardeau de mon astre malin :
Mon potrait, les chiens, la chouette..

Valentin. Vous semblez ressentir le plus âpre chagrin.

Chrisante. Je vais vous en dire la cause.

(*Il s'interrompt, en examinant Valentin*)

Mais de qui portez-vous le deuil?

Frantowicz. Po ojcu. Wczora zamarł luby dziadowina.

Nie mogę więcej mówić;... żal mi dech zacina.

Anzelm (*na stronie*). Co za pobożność syna!

Frantowicz. Rzecz ci to prawdziwa,
 Że gdy się młodość pali, starość dogorywa,
 Jednak, mimo te wszystkie zdania filozofskie,
 Placzę go; bo miał serce ojca;... ja synowskie.

Anzelm. Jakże przecie był stary?

Frantowicz. Człowiek w samej sile.
 Lub mniej miał lat, jak waćpan, lub najwięcej tyle...

.

Valentin. D'un Pere que je me propose
 De suivre bien tôt au cercueil.
 Hier il trépassa d'une certaine dose...
 J'en ai la larme au coeur tout comme à l'oeil.

Chrisante. Son Pere!

Valentin. On sçait fort bien qu'il faut qu'un pere meure,
 Et sur-tout, étant aussi vieux:
 Mais la Philosophie en vain de son mieux,
 Pour empêcher que l'on ne pleure.

Chrisante. Eh! quel âge avoit-il?

Valentin. Mais le vôtre, à-peu-près.

.

Przytaczam z aktu III scenę dysputy między doktorem Receptą a Frantowiczem, przebranym za cyrulika.

Akt III.

Scena X.

Anzelm, Recepta, Frantowicz, Reginka.

Recepta (*powracając*). Otóż tak jest. Dziad nie wie co bzdurzy,
 A jabym miał dozwalać...

Reginka. Ależ bo on...

Acte III.

Scene X.

Chrisante, Hydropoplex, Valentin, Lisette.

Hydropoplex. Je ne puis me prêter à cet aveuglement.

Lisette. Il le faut bien.

Recepta. Nie, nie;
To jest nie co innego tylko omamienie.

Reginka. Ma te zawroty bardzo często...

Recepta. Ale, ale.
Takiej w sługach chytrłości, panienko, nie chwaleb.

Reginka. Ale...

Anzelm (*postrzegając Receptę*). Otóż znów doktor!

Reginka (*do Frantowicza*). Biedny cyruliku,
Wykręcajże się teraz, jak móżdż, z tego wnuku.

Frantowicz (*do Reginki*). Któż to?

Reginka (*uciekając*). Doktor Recepta...

Frantowicz. Dla boga! drzę wszystkim,

Recepta (*do Anzelma*).
Któż to jest? zdaje mi się z miny wielki chłystek.

Frantowicz (*na stronie*).
Czy mnie zdradzono? Nie, nie. Prędeż to przypadek.
Przygotujmy się wcześniej do doktorskich gadek.

Recepta. Któż to?

Anzelm. Jest to cyrulik, który mi w momencie
Zgadł mój defekt...

Hydropoplex. Non pas, vous dis-je.
Un rêve lui causer tout ce dérangement!

Lisette. Ce n'est pas le premier vertige.

Hydropoplex. Je veux de son esprit chasser absolument
Ce vain phantôme qui l'afflige.

Chrisante. Vous revenez encore? Ah! quel acharnement!

Lisette. Malheureux Valentin! te voilà dans la nasse;
Le choc sera trop vif, j'abandonne la place. (*Elle sort*).

Valentin. Quel est cet homme-là?

Chrisante. Monsieur Hydropoplex;
Mon Médecin.

Valentin. Je demeure perplex;
Ah! ventrebleu! que faire en cette rude étreinte?
M'a-t'on trahi? mais non; c'est un coup du hazard:
Soutenons l'abordage, et cachons notre crainte.

Hydropoplex. Quel est ce fréluquet qui raisonne à l'écart?

Chrisante. C'est un Chirurgien habile,
Qui, malgré vos discours et votre trahison,
Me trouve mal sans me croire imbécille,

- Frantowicz. I który więcej w swojej pięcie
Ma rozumu, niż waszmość w tej wielkiej perucee..
- Anzelm. Człek arcy-doskonały w cyrulickiej sztuce..
- Recepta. Cyrulik bez wezwania doktora ma śmiałość
Wtrącać się do leczenia!
- Frantowicz. Skądże ta zuchwałość
Tak burczyć? które piszą tak konstytucye,
Że, tych prawnie cyrulik, tych doktor zabije?
Nie znajdziesz żadnej.
- Recepta. Milcz mi.
- Frantowicz. Albo to ja niemy
Milczę?...
- Recepta. A! do golenia, do krwi, do enemy.
Ktoś ty jest? jak się zowiesz?
- Frantowicz. Jak się zowie? Jugo.
- Recepta. Waśc to ten, co kurując, kurujesz niedługo?
Nie źle trafi, kto w twoje wpadnie kuratele.
- Frantowicz. A waśc swych pacjentów czy uzdrawiasz wiele?
Gdyby przyszło uważać, nie wiem, czy ty piórem,
Czy ja więcej potrafię mym zabić bisturem.

Et va, par un secours utile,
Travailler à ma guérison.

Hydropoplex. Il est bien insolent d'oser ici paroître,
Sans qu'un Médecin l'ait maudé.

Valentin. Vous me parlez d'un ton bien décidé;
Il ne vous convient pas de prendre un ton de maître:
Notre procès dès long-tems est vidé;
Chacun a son district et sçait ce qu'il doit être.

Hydropoplex. Il vous sied bien, champion de bibus
Que nous avons soumis au plus mince exercice,
De pousser à la fois l'insolence et l'abus,
Jusqu'à prétendre entrer en lice,
Cum imperterritis expertisque rebus.
Comment vous nomme-t-on?

Valentin. Je m'appelle Trombus.

Hydropoplex. Ah! voila des armes parlantes.
Vous montrez, par ce nom heureux,
Combien il seroit dangereux,
De se fier à vos mains ignorantes.

Valentin. Les vôtres sont impertinentes,
Et fort bien plus de mal, par leurs mauvais écrits,
Que je n'en fais avec mes Bistouris.

*

- Recepta. A widziałeś ty kiedy Galena świętnice?
 Frantowicz. A czemuż nie? Wszak każdy ma kościół kośnice.
 Recepta. Umiesz ty rozumować?
 Frantowicz. Jak mi się podoba.
 Recepta. A wiesz, waść, jak się która w nas rodzi choroba?
 Frantowicz. Wiem tylko jak kurować.
 Anzelm. To pierwszy artykuł.
 Recepta. Masz waść jaką wiadomość kwadr, nowiów, kanikuł?
 Skąd są plamy na słońcu, skąd fazes miesiąca,
 Czy krew jest zbiór robaczków, czy masa ciekąca,
 Skąd petocie, skąd kancer, skąd zawroty głowy,
 Z czego jest katar obcy, z czego narodowy,
 Skąd kaduki, migreny, skąd kurcz, pituita,
 Skąd ospa wielka, mała, szczepiona, nabyta?..
 Frantowicz (*przerywając*). Właśniam ją miał niedawno.
 Recepta. A cóż waści po tym,
 Kiedy nie wiesz jej przyczyn.
 Frantowicz. Mnie to wiedzieć o tym
 Nie tobie, mój doktorze. Nareszcie w potrzebie,
 Jeśli chcesz dójść jej źródła, znajdę go dla ciebie.
 Recepta. Gdy zatym nie wiesz przyczyn chorób ludzkich, ergo
 Sztuka się twoja kończy in barba et tergo;

- Hydropoplex. Prophane, respectez la Faculté salubre.
 Valentin. Dites plutôt la Faculté lugubre.
 Hydropoplex. Sçavez-vous raisonner?
 Valentin. Mois? non; mais je guéris.
 Chrisante. C'est le point principal.
 Hydropoplex. Vous, guérir! quelle idée!
 Et comment pouvez-vous parvenir à ce point?
 Sur quoi la guérison seroit-elle fondée,
 Lorsque vous ne raisonnez point?
 Ne faut-il pas d'abord asseoir ses conjectures,
 Faire un sage examen du mal qu'on doit traiter,
 Et, par des conséquences sûres,
 Trouver la source, y remonter?
 C'est, en suivant un si juste système,
 Qu'on voit, par les effets, la cause du mal même,
 Et les tempéramens qu'on y doit apporter.
 Ot, il faut donc qu'une profonde étude
 Vous mette en droit de pouvoir raisonner,
 Sans quoi, tous les secours que vous pouvez donner,
 Ne seront appuyés que sur l'incertitude;

Ich zaś leczenie samych jest doktorów dziełem.
Tak, tak, partaczu Jugo, dixi, dokończyłem.

Frantowicz. A ja na tę ambaję gadania szkolnego,
Jednym słowem waszmości odpowiadam: nego.
Co nam stąd, że się doktor przyczyn chorób dowie,
Kiedy śmierć sztuki skutkiem, choć jest celem zdrowie?
Naprzykład, ten pan ciężką chorobą rażony?...
* * * * *

Vous n'avez point appris à raisonner? Ergo,
Vous ne pouvez guérir.

Valentin. Nego;
Je vais vous prouver sans réplique,
Que votre théorie, avec tout son fracas,
Ne sauroit valoir ma pratique.
Arrachez-vous à la loi du trépas,
Tous ceux que vous traitez de façon méthodique?
En conscience... là... voyez... n'en meurt-il pas?
* * * * *

Oto początek jednej z ostatnich scen aktu III:

Scena XIV.

Damon, Melisa, Anzelm, Filutowicz, Reginka,
Frantowicz (*przychodzi w ostatku*).

Damon. Ojczy! jestem tu przytomny.
Racz na mnie spojrzeć jeszcze, o tę tylko jedną
Proszę cię łaskę, łaskę dla mnie niepośledną.
Zasłużyłem na gniew twój; wina moja kary,
Uraza twoja warta błagań i ofiary.
Niosę ci to oboje. Wola była losu,
Żem nie słuchał ni prawa, ni natury głosu,
Żem poszedł za skłonnością, i wieku ślepotą;
Sumnienie każe mi to poprawić dziś cnotą.

Scene XIV et dernière.

Damon, Julie, Chrisante, Frontin, Lisette, Valentin
(*arrivant à la fin*).

Damon. Daignez, pour un moment, tourner vos yeux sur moi,
Mon Pere, et recevez le plus grand sacrifice
Qui d'un fils malheureux puisse prouver la foi.
Le Destin a voulu que je desobeisse,

Kochałem ojca zawsze, mam niebo za świadka.
 Miłość mnie w razie zwiódła twarz zwabiła gładka;
 Lecz, gdy z nią inne znalazł czei godne zalety,
 Gdy znalazł bóstwo w kształcie śmiertelnej kobiety,
 Poprzysiągłem jej wiare, i onej nie zdradzę.
 Lecz, że to twojej, ojczu, wbrew idzie powadze,
 Kiedy ten cel mych wielbień, szacunku, kochania,
 Ojcowskie serce w gniewie swym coraz rozrania:
 Zwyciężam się, rzucam ją, i w dalekiej stronie
 Płacząc niedoli...

Melisa. Ty mnie porzucisz Damonie!
 Ojczu mój! nie racz tego dozwalać mu.

Anzelm (*porywając za rękę syna*). ...Nie, nie,
 Ja na to nie pozwalam, musisz zostać przy niej.
 Idzie w tym o me życie. Potwierdzam małżeństwo
 Wasze, daję wam nadto i błogosławieństwo.
 Uściskajcie się zaraz.

Damon (*padając mu do nóg z żoną*). Czyż można łaskawiej
 Postąpić z winnym.

Anzelm. Niech was Pan Bóg błogosławi!... (*do Filutowicza*)
 Jakżeć się moje zdrowie zda, Filutowiczu?

Filutowicz. Jeśli to jest i w sercu, co widziem w obliczu,
 Pan może lat sto żyć. Ale zdaje mi się,

Que j'outrageasse enfin la Nature et la Loi;
 Et le remords veut que je m'en punisse.
 Je ne puis rompre un noeud si saintement formé;
 Mais une éternelle retraite,
 Fera cesser le courroux où vous jette
 Ce tendre objet, si digne d'être aimé.

Julie. Permettez-vous qu'il m'abandonne?

Chrisante. Non; je le tiens, tu ne sortiras plus.
 Comment! tu veux quitter cette aimable personne?
 Tu dois sçavoir que mon astre m'ordonne
 D'approuver des liens que j'ai presque rompus,
 Sous peine de mourir d'un Cholera morbus;
 Et, malgré toi, je te pardonne.
 Oui, ma Fille, je vous le donne.
 Tes soins pour m'échapper deviendroient superflu.

Damon. Ah! mon Pere! quel coup!

Lisette. Le voilà bien confus.

Chrisante. Ma santé maintenant te paroît-elle bonne?

Frontin. Je vois un grand amendement.

Żeby było czerstwiejsze, myśl pan o zapisie,
Bo jak to, co nas tyle kosztuje zachodu,
Samo przez się małżeństwo zerwie się dla głodu,
Pan może znowu zapaść,...

Reginka. Bardzo wniosek czysty.

Anzelm. Niechże mi zawołają jakiego jurysty.

Filutowicz. Któregoż?

Reginka. Czyż ma na tym interes zawisać;
Byle który, byleby umiał tylko pisać.

Anzelm (*na stronie*). Co za lubość uczuвам! żywszy lat tak wiele,
Pierwszy raz znam co radość, gdy ją z dziećmi dziele.
(*głośno*) Synu! synowo! chodźcie. (*idzie w głąb teatrum*)

Damon (*do Reginki*). Cóż to za kabała?

Reginka (*popychając go*).
Szedłbyś waćpan za ojcem. Imość to wygrała.

Frantowicz (*z gniewem do Reginki*).
Moja imość! Nie imość. (*do Damona*) Moja to przysługa,
Nic byście nie wskórali bez doktora Juga.

Anzelm (*powracając z gniewem*).
Prędzaj patrona. Cóż to za sługi niezgrabne!
Zaczęło być mi lepiej, teraz znowu słabnę.

Il faudroit mettre un mot au Contract seulement;
Et je vous garantis une si longue vie...

Julie. Quelle joie! ah! quel doux moment!

Damon. Mon Pere!

Lisette. Taisez-vous.

Damon. Que mon ame est ravie!

Chrisante. Que l'on aille chercher leur Contract promptement.

Frontin. Vraiment, oui; car je viens d'entendre la demie.

Chrisante. Je suis saisi de joye et de ravissement;
Pour la première fois, mon ame est attendrie.
Suivez-moi. (*Il sort et va au fond du Théâtre*)

Damon. Par quel sort?...

Lisette. Monsieur, vous sçauvez tout;
Madame a gagné la victoire.

Valentin. C'est au Chirurgien qu'en appartient la gloire;
Et jamais sans Trombus, vous n'en veniez à bout.

Chrisante. Est-on allé chez le Notaire?

Ma santé revenoit, je sens qu'elle s'altère.

Frontin. Oui, Monsieur, dans l'instant vous l'allez voir ici.

Filutowicz. Zaraz, zaraz.

Melisa. Mężu mój!

Damon. Żono!...

Frantowicz (*popychając oboje*). Dalej! dalej.
Swoich byście zapisów raczej pilnowali.

.

Damon, Cours, Valentin.

Valentin. N'ayez aucun souci.

Julie. Cher Damon!

Damon. Ah! Julie!

Valentin (*les renvoyant*). Observez votre Pere.

.

Tekst polski przywiedziono według wydania pierwszego: Warszawa, M. Gröll 1781¹⁾; tekst francuski podług: Oeuvres de Romagnési. T. II. Paris 1772.

Zestawienia z komedią Romagnési'ego okazują najdowodniej, że pomysł i osnowa „Zabobonnika“ nie są własnością Zabłockiego.

*

*

*

Obliczmy się. Grümberg pisał w r. 1839, że „dzieł Zabłockiego w ogólności wyszło siedmdziesiąt kilka“²⁾; p. Kąsinowski

¹⁾ Brulion „Zabobonnika“ przechował się w rękopisie Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie p. l. inw. 2,483. Znał go p. Kąsinowski (Beiträge s. 37₅), który wy dobył z niego ważny spis dzieł Zabłockiego i wymienił nieco wariantów (Pamiętnik literacki. R. IV. Lwów 1905 s. 53 i nast.); warianty te uwzględnił potem prawie w całej rozciągłości w wydaniu „Zabobonnika“ (Brody 1906). Dr. B. Erzepki ogłosił z tego rękopisu urywek z aktu I sc. 3 (Pisma F. Z. Poznań 1903 s. 332). P. Jankowski podaje, że w rękopisie Biblioteki Jagiellońskiej p. t. Rozmaitości histor.-literackie z lat 1762—1796, jest „olbrzymi fragment „Zabobonnika“, bo od aktu I sc. 5 do aktu II sc. 3⁴ (Pamiętnik literacki. R. III. Lwów 1904 s. 148). — Przy tej sposobności uzupełniam wiadomości o rękopisach komedyi Zabłockiego, przechowanych w Ces. Publ. Bibl. w Petersburgu. Znajdują się tam w dziale *Poesis polonica*: Mężowie poprawieni (sygn. Q7), Pasterz szalony (Q8), Król w kraju rozkoszy (Q9), Małżonkowie pojednani (Q10) i Sarmatyzm (Q11).

²⁾ Wizerunki i roztrząsania naukowe. Poczet nowy drugi. T. VII. Wilno 1839 s. 54.

doliczył się ich sześćdziesięciu¹⁾, ja zaś, na wiarę Estreicherowi, dodaję jeszcze trzy: Dziewczyna kapitan (k. w 5 a., Warszawa, P. Dufour, 1781), Eleonora 1792 i Mahomet, czarownik perski (melodramat w 3 a.). Mamy ich zatem obecnie sześćdziesiąt trzy.

Znano lub wykazano dotychczas źródła następujących utworów dramatycznych Zabłockiego²⁾:

Zabłocki.	Źródło.
Amfitryo (k. w 3 a., Warszawa, M. Gröll, 1783. <i>TD</i> 42) z Moliera przez Franciszka Zabłockiego. <i>B</i> I 530, 556; <i>D</i> ; <i>E</i> I 387, 410; <i>Ks</i> 12. [1	Amphitryon (tr.-k. w 3 a., gr. $13\frac{1}{4}$ 1668) de Molière (Jean-Baptiste Poquelin, 1620—1673). <i>L</i> 30, 488—489.
Arlekin Mahomet, czyli taradajka latająca; (drama śmieszno-placziwo-sowizdrzalskie w 4 a. Rkpis Bibl. Tow. Prz. Nauk. w Pozn. 1785). <i>B</i> I 576; <i>D</i> ; <i>E</i> I 368, 410; <i>Ks</i> 19. [2	Arlequin Mahomet, ou le cabriolet volant; (drame philosophico-mi-tragiqu'-extravagant w 4 a., gr. 1770) de Cailhava (Jean François d'Estendoux, 1731—1813). <i>Q</i> II 15.
Bałamut modny (k. w 5 a., Warszawa, P. Dufour, 1779. <i>TD</i> 10). <i>B</i> I 568; <i>E</i> I 370, 410, XII 338. [3	Le Chevalier à la mode (k. w 5 a., gr. $28\frac{8}{10}$ 1687) de Dancourt (Carton Florent, 1661—1726) et de Saint-Yon (+1723). <i>L</i> 78, 419—421.
Doktor z musu (k. w 3 a., Warszawa, P. Dufour, 1782. <i>TD</i> 18). <i>B</i> I 556; <i>E</i> I 387. [4	Le Médecin malgré lui (k. w 3 a., gr. $6\frac{6}{8}$ 1666) de Molière. <i>L</i> 217.
Dziewczyna kapitan (k. w 5 a., Warszawa, P. Dufour 1781. <i>TD</i> 15) panów (!) de Montfleury z francuskiego. <i>B</i> I 557; <i>E</i> I 388, 410. [5	La Fille capitaine (k. w 5 a., gr. 1669) de Montfleury (Antoine Jacques, 1640—1685). <i>L</i> 152, 491—492.

¹⁾ Pamiętnik literacki. R. IV. Lwów 1905 s. 63.

²⁾ Przywiedzione w spisach skrócenia oznaczają: *B*=Bentkowski F. (Historia literatury polskiej T. I. Warszawa 1814), *B*₁=Brümmer Fr. (Lexicon der deutschen Dichter und Prosaisten bis zum Ende des 18 Jahrhunderts. Reclam), *D*=Dmochowski F. S. (Spis dzieł w życiorysie Zabłockiego, przy wydaniu komedyi. Warszawa 1829—1830, 6 tomów), *E*=Estreicher (Bibliografia polska), *Ks*=Kasnowski spis (własnoręczny Zabłockiego, ogłoszony w Pamiętniku literackim. R. IV. Lwów 1905 s. 57), *L*=Léris (Dictionnaire portatif des Théâtres. Paris 1754), *Q*=Quérard J.-M. (La France littéraire. T. I—X. Paris 1827—1839), *TD*=Teatr Dufoura (egz. Bibl. Ź. N. I. Ossolińskich we Lwowie p. l. inw. 17, 124).

Filozof żonaty (k. w 5 a., Warszawa, P. Dufour, 1781. *TD* 25) P. Nericault Destouches. *B I* 545; *E I* 372, XV 161; *Ks* 8. [6

Gdyracz (k. w 3 a., Warszawa, P. Dufour, 1781. *TD* 24). *B I* 557; *E I* 367, XIII 382; *Ks* 2. [7

Dwojakie głupstwo (k. w 3 a., Warszawa, P. Dufour, 1780. *TD* 63 w egz. Bibl. Uniw. Warsz.). *B I* 569; *E I* 367, IV 491, XIII 334; *Ks* 1. [8

Kochankowie zjednoczeni (k. w 3 a., Warszawa, P. Dufour, 1779. *TD* 9) z francuskiego. *B I* 568; *E I* 365, XII 421. [9

Król w kraju rozkoszy (k. zapustna w 3 a., Rkpisy w Bibl.: *Ks.* Czartor. w Kr., Zamoj. w Warsz., Ces. Publ. w Petersb. 1787) z francuskiego. *D*; *E I* 410; *Gawalewicz* s. 76. [10]

Mahomet, czarownik perski (melodr. w 3 a.). *E I* 374, 410. [11

Małżonkowie pojednani czyli Przesąd modny (k. w 5 a., Warszawa 1830) z francuskiego P. de La Chaussée. *D*; *E I* 356, 369, 410; *Ks* 17. [12

Medea i Jazon (melodr. Warszawa, P. Dufour, 1781. *TD* 48) przetł. z niemieckiego. *B I* 573; *D*; *E I* 373, 378, 410, IX 493, XVII 293; *Ks* 20. [13

Mizantrop (a. II sc. 4) z Molièra. Zabawy przyjemne i pożyteczne IX, cz. I. Warszawa, M. Gröll, 1774 s. 32—33; *Erzepki* s. 331. [14

Ociec dobry (k. w 5 a., Warszawa, w drukarni nadwornej 1780. *TD* 18) P. Didero. *B I* 546; *E I* 373, XV 203; *Ks* 9. [15

Le Philosophe marié, ou le mari honteux de l'être (k. w 5 a., gr. $1\frac{5}{2}$ 1727) de Destouches (Nericault Philippe, 1680—1754). *L* 262, 494.

Le Grondeur (k. w 3 a., gr. 1691) par Brueys (David Auguste, 1620—1723) et Palaprat (Jean, 1650—1721). *L* 170, 402, 496—497.

La double extravagance (k. w 3 a., gr. $2\frac{5}{7}$ 1750) de Le Bret (Antoine, 1717—1792). *L* 114—115, 471—472.

Les Amans réunis (k. w 3 a., gr. $2\frac{7}{11}$ 1727) de Beauchamps (Pierre François Godart, 1689—1761). *L* 16, 390.

Le Roi de Cocagne (k. w 3 a., gr. $3\frac{1}{12}$ 1718) de Le Grand (Marc-Antoine, 1673—1728). *L* 294, 474—475.

L'Enchanteur Azolin, ou le Vizir imaginaire (melodr. -férie, w 3 a., 1806) par Duperche (J. J. M., 1775—1829). *Q* II 688.

Le Préjugé à la mode (k. w 5 a., gr. $\frac{3}{2}$ 1735) de Nivelle de La Chaussée (Pierre Claude, 1692—1754). *L* 273, 495.

Medea (Drama 1775) von Gotter (Friederich Wilhelm, 1746—1797). *B*, 156.

Le Misantrope (k. w 5 a., gr. $\frac{4}{6}$ 1666) de Molière. *L* 226.

Le Père de famille (k. w 5 a., 1758) par Diderot (Denis, 1713—1784). *Q* II 555.

Pasterz szalony (k. pasterska w 5 a., Warszawa 1830), wolne przełożenie z Tomasza Kornela. *D.* [16

Przeszkoda nieprzewidziana (k. w 5 a., Warszawa, M. Gröll, 1776. *TD* 28) pana Destouches. *B I* 545; *D*; *E I* 372, *XV* 162. [17

Samochwał albo amant wilkołak (k. w 4 a., Warszawa, P. Dufour, 1782. *TD* 11). *B I* 560; *E I* 395; *Ks* 10. [18

Soliman II albo trzy sultanki (k. w 3 a., Rkpis Bibl. Czart. w Kr. 1781) z francuskiego p. Favart. *B I* 576; *D*; *E I* 376, 410. [19

Wesele Figara (k. w 5 a.), tłumaczona z francuskiego (Beaumarchais). *B I* 544; *D*; *E I* 364, 410, *XII* 422; *Ks* 31. [20

Zoe czyli skutki dumy i miłości (dr. w 3 a., 1791) z Merciera. *B I* 581; *D*; *E I* 387. [21

Żądanie nieprzewidziane (k. w 3 a., Warszawa, P. Dufour, 1782. *TD* 38). *B I* 570; *E I* 387; *Ks* 11. [22

Żona zazdrosna (k. w 5 a., 1788) z Desforges'a. *B I* 576; *D*; *E I* 372. [23

Le Berger extravagant (pasto. w 5 a., 1653) de Corneille (Thomas, 1625—1709). *L* 60, 414—415.

L'Obstacle imprévu, ou l'obstacle sans obstacle (k. w 5 a., gr. 1717) de Nericault Destouches. *L* 243.

L'Amant loup-garon, ou M. Rodomont (k. w 4 a., imitée de l'anglais de Comières de Windsor de Shakespeare, 1777) de Collot-D'Herbois (Jean Marie, +1796). *Q II* 254.

Soliman second, ou les Sultanes (k. w 3 a., 1762) de Favart (Charles-Simon, 1710—1792). *Q III* 77.

Le Mariage de Figaro, ou la Folle journée (k. w 5 a.) de Beaumarchais (Pierre-Augustin Caron de, 1732—1799). *Q I* 240.

Zoé (dr. w 3 a., 1782) de Mercier (Louis-Sebastien, 1740—1714). *Q VI* 61.

La Demande imprévue (k. w 3 a., 1780) de Mercier. *Q VI* 60.

La Femme jalouse (k. w 5 a., 1785) de Desforges (P. J. B. Choudard, 1746—1806). *Q II* 510.

Znano tedy lub wykazano dotąd źródła 23 komedyi Zabłockiego¹⁾.

¹⁾ Wśród wymienionych w powyższym spisie jest kilka komedyi, co do których należy zrobić pewne zastrzeżenia lub uwagi. (11) Przekład Mahometa Duperche'a przypisuje jedyny *E* Zabłockiemu (bez podania źródła). Polegając na wielkiem znawstwie dziejów dramatu i teatru *E*, włączyłem to tłumaczenie w niniejszy spis; mam jednak poważne wątpliwości czy można ten przekład przyznać Zabłockiemu. Różnica między czasem działalności Zabłockiego a Duperche'a byłaby jedną z przyczyn ważniejszych tych powątpiewań.

Niniejsza praca wykazała napewne źródła komedyi p. t.: 1. Balik gospodarski, 2. Doktor lubelski, 3. Dziewczyna sędzią, 4. Firecyk w zalotach i 5. Zabobonnik, a dorzuca poniżej dodatkowo domysły o źródłach następujących komedyi Zabłockiego

Zabłocki	Źródło.
Piękna Arsena, opera we 4-ch aktach, tłumaczona z francuskiego, w Warszawie 1788 <i>D.</i> [6	La belle Arsène (com.-féerie w 3 a. wierszem, mélée d'ariettes 1773) de Favart. <i>Q</i> III 75.
Człowiek osobliwy. <i>Ks</i> 39. [7	L'Homme singulier (k. w 5 a. wierszem) de Nericault Destouches. <i>L</i> 177—178.
Fat ukarany. <i>Ks</i> 36. [8	Le Fat puni (k. w 1 a. prozą, gr. $\frac{1}{4}$ 1738) de Pont-Level. <i>L</i> 137, 506.
Pan ze sługą konkurent. <i>Ks</i> 44. [9	Crispin rival de son maître (k. w 1 a. prozą, gr. 1707) par Le Sage (+1747). <i>L</i> 97—98, 478—479.

(13) „Medeę i Jazona“ należałoby dokładniej zbadać. *E* I 373 jako autora wykazuje Dominique'a P. Fr. Biancolelli (1681—1784), podając, że parodyę jego w 1 a. tłumaczył Zabłocki. Dominique, Lelio (syn) i Romagnési są autorami parodyi p. t. *Medée et Jason* (gr. $\frac{28}{5}$ 1727, *L* 218 i 429—438). Zbadać należałoby stosunek Gottera do Dominique'a, by sprawę rozstrzygnąć. Wyciąg z Dominique'a jest w „*Mercure de France*“ (1727 Juin I vol. s. 1205 i n.). Zabłocki sam podaje tylko tytuł: *Medea*, Bentkowski: *Medea i Jazon z niemieckiego*, Dmochowski zaś: *Medea*, opera. (15) *Mamy dwa odmiennie przekłady komedyi Diderot'a z tego czasu; jeden wyszedł w Warszawie w drukarni nadwornej 1780 r. TD 18 s. 183 (i ten jest prawdopodobnie pióra Zabłockiego) drugi okazał się 1781 r. b. w. m. dr., s. 181. Oba są w Bibl. Jagiell. E XV 203.* (18) „*Samochwał*“ mieści się w egz. Bibl. Uniw. Warsz. w *TD* 10; ma mieć tam tytuł z dodatkiem: z angielskiego p. Szekspira (*E* IV 409); taki egz. widziałem w jednej z bibliotek klasztornych; wynikałoby z tego, że mamy dwie edycje „*Samochwała*“ (egz. Bibl. Ossol. nie ma tego dodatku). Źródło „*Samochwała*“ wykazał Stanisław Estreicher, *Szekspir w Polsce XVIII wieku*. Kraków 1892 s. 16—22. (20) „*Wesele Figara*“ tłumaczył w tych latach Mikołaj Wolski i Zabłocki. Przekład Wolskiego, przeznaczony dla sceny wileńskiej (gr. $\frac{8}{5}$ 1786) okazał się w druku (Warszawa 1786 *TD* 20); Zabłockiego, przeznaczony dla sceny warszawskiej pozostał w rękopisie (w repertoarze teatru warszawskiego *B* I 544) *E* XII 422. Por. też *E* I 365. (21) O „*Zoe*“ pisze *E* I 387, że przełożył ją Wojciech Bogusławski. (23) „*Żonę zazdrosną*“ przyznaje *E* I 372, za *B* I 576, Pierożyńskiemu, aktorowi teatru warszawskiego.

- Pigmalion i Galatea albo obraz kobiet (k. w 3 a., Rkpis w Bibl Zamoj. w Warsz.). *Ks* 24. [10]
- Przywidzenia punktu honoru (k. w 3 a., Warszawa, P. Dufour, 1782. *TD* 31). *B I* 570; *Ks* 7. [11]
- Rokoszanie czyli książę Montmouth, królewicz angielski (dr. historyczny w 3 a.) z francuskiego 1792. *D*; *E I* 410. [12]
- Sierota chiński (tr. w 5 a., 1781) przez pana de Voltaire. *E I* 398; *Ks* 23. [13]
- Wychowanka. *Ks* 33. [14]
- Zdrajca ukarany (k. w 5 a., Rkpis w Bibl. Zamoj. w Warsz.). *D*. [15]
- Pigmalion (k. w 3 a. proza, gr. $\frac{13}{1}$ 1741) par Romagnési. *L* 264.
- Le Point d'honneur, ou l'Arbitre des différends (k. w 3 a., gr. 1702) de Le Sage. *L* 36.
- Montmouth (traged. 1702) de Vaernwych (La Fontaine). *L* 229.
- L'Orphelin de la Chine (tr. w 5 a. wierszem, gr. $\frac{20}{8}$ 1755) de Voltaire (François - Marie Arouet de, 1694—1778). *Q X* 316.
- La Pupille (k. w 1 a. proza, gr. $\frac{5}{6}$ 1734) de Fagan (Christophe-Barthelemi, 1702—1755). *L* 280, 440.
- Le Traitre puni (k. w 5 a. proza) de Le Sage. *L* 328.

Wyrażnie raz jeszcze zaznaczam, że wykryte źródła komedyi w moim spisie (6—15) są tylko domysłem, który będzie należało dokładnie zbadać¹⁾.

¹⁾ Co do niektórych komedyi w tym spisie muszę poczynić uwagi. (10) *Ks* ma tylko: Pigmalion, *D*: Pigmalion i Galatea albo obraz kobiet komedya w 3 aktach. Domyslałem się tu utworu Romagnési'ego, który należy odróżnić od dramatu Rousseau'a, Pigmalion (w 3 a.), tłumaczonego przez Kajetana T. Węgierskiego, Kraków 1799 *E I* 392. Łatwo sprawę rozstrzygnąć zbadaniem rękopisu. (12) Montmouth znajduje się w zbioru dzieł La Fontaine'a drukowanym w Hollandyi 1702. Z tej przyczyny niektórzy przypisują go La Fontaine'owi, choć jest utworem Vaernwych'a. *L* 229. (13) *Ks* ma tylko: Sierota; domyslałem się, że to będzie „Sierota chiński“, ogłoszony b. w. m. dr. i bezimiennie 1781, Voltaire'a. A może to komedya L'Orpheline, tłumaczona przez panią Du Boccage z angielskiego, wydana 1751. *L* 249. (15) Podając źródło „Zdrajcy ukaranego“, trzymam się brzmienia tytułu. Dwie są komedye o tym napisie jedna prozą, druga wierszem, mające wspólne źródło hiszpańskie (kom. Fr. de Rojas). Komedya hiszpańską przełożył w 1700 Le Sage. Jego przekład prozaiczny przerobił na aleksandryny Dancourt p. t. La Trahison punie (k. w 5 a., gr. $\frac{28}{11}$ 1707) *L* 328.

Z 63 komedyi Zabłockiego¹⁾ znane są zatem źródła 38 komedy; pozostaje do zbadania jeszcze 25 komedy w tym kierunku. Zestawiając autorów, z których przekładał lub przerabiał Zabłocki, otrzymamy następujący wynik:

a) Autorowie francuscy: Beauchamps (1), Beaumarchais (1), Brueys (1), Cailhava (1), Collot (1), Corneille Th. (1), Dancourt (1), Desforges (1), Destouches (3), Dièrot (1), Duperche (1), Fagan (1), Favart (3), Hauteroche (1), La Chaussée (1), Le Bret (1), Le Grand (1), Le Sage (3), Mercier (2), Molière (3), Montfleury (1), Pont-Level (1), Romagnési (4), Vaernwych (1), Voltaire (1).

b) Autorowie niemieccy: Gotter (1).

Do tych pozytywnych lub prawie pewnych wyników dołączam twierdzenie, którego na razie nie udowadniam, że także pomysł „Sarmatyzmu“ nie jest własnością Zabłockiego, ale jest przejętym z francuskiego źródła.

Nasuwa się wobec tego pytanie: czy „Sarmatyzm“ i „Zemsta“ Aleksandra Fredry stoją w związku wzajemnej zawisłości, czy też opierają się na wspólnem źródle francuskim.

*

*

*

Oto nowe szczegóły, dotyczące się źródeł komedyi Franciszka Zabłockiego, który z swym kilka dziesiątek sztuk liczącym repertuarem czeka jeszcze na gruntowne opracowanie, podobnie jak cała literatura dramatyczna czasów stanisławowskich.

Zajmując się literaturą tego okresu, zwłaszcza zaś jego dramatem, zarówno poważnym jak komicznym, musiałem nieco głębiej zastanowić się nad oryginalnością pomysłów komedyopisarza, o którym już szkoła nam mówiła, że jest „ojcem komedyi polskiej“.

Wynik tych poszukiwań wypadł może zbyt ujemnie, niż się spodziewać należało; przyniósł może rozczarowanie nieoczekiwane, zwłaszcza wobec dotychczasowych, licznych stosunkowo, prac kryty-

¹⁾ Pan Edmund Bieder w (dokończeniu) swej pracy p. t. Komedy Zabłockiego na tle epoki (Sprawozdanie Dyrekcji c. k. gimnazjum w Bochni za rok szkolny 1907. Kraków 1907 s. 3—34) przypisuje (s. 30) Zabłockiemu jeszcze „Fraczek zawstydzony czyli Tryumf kontusza“ (komedyja we 2 aktach na teatrze warszawskim reprezentowana, Warszawa, P. Pufour, 1781, Teatr Dufoura 23). „Treść (!) i styl wskazują na to, że Zabłocki właśnie był jej autorem i że komedyę tę również do pierwszego okresu jego twórczości należy zaliczyć“. Jeżeli przypuszczenia p. Biedera możnaby poprzeć innymi jeszcze dowodami „Fraczek zawstydzony“ dopełniłby ilość komedyi Zabłockiego do 64.

cznych¹⁾; prawdziwość jego jednak jest sukcesem pozytywnym, który ogłosić co rychlej czułem się w obowiązku, by prawdy pod korcem nie chować.

W pracy niniejszej nie poruszałem innych kwestyi, jeno te, które z tematu wynikają; mówiłem o źródłach niektórych komedyi Franciszka Zabłockiego²⁾, kierując się w opracowaniu maksymą Andrzeja Maksymiliana Fredry: „kiedy nie można zdziałać, co jest najlepszego lub najdoskonalszego, to trzeba to zrobić, co mniej jest dobrem i doskonałem, byleby do tamtego było najbliższem“.

¹⁾ Do prac o Zabłockim dodać należy: Stanisław Paluchowski, *Kniaźnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich. Sprawozdanie Dyrekeyi c. k. gimnazjum V we Lwowie za rok szkolny 1907. We Lwowie 1907 s. 3—43.*

²⁾ Tak n. p. nie zaznaczyłem nigdzie faktu, że, pomimo zapożyczeń pomysłów, komedye Zabłockiego są i pozostaną dla nas zawsze cennem i wiarygodnem źródłem do poznania rysów obyczajowych Polski XVIII wieku; wartoby je, z źródłami w rękę, zebrać tak, jak to André Le Breton z komedjami Molière'a uczynił. (Por. *Histoire de la langue et de la littérature française publiée sous la direction de L. Petit de Julleville. T. V. Paris 1898 s. 38—57.*)

We Lwowie, w marcu i lipcu 1907 r.



TREŚĆ.

	str.
Balik gospodarski	5
Doktor lubelski	17
Dziewczyna sędzią	25
Fireyk w zalotach	32
Zabobonnik	50
Źródła innych komedyi	73

K. 7714